Nr. 156. We Lwowie, Środa dnia 11. Lipca 1877. **Rok XVI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	. . 4 złr. 50 cent.	
miesięcznie	. . . 1 „ 50 „	
Za miejscowa	. . . 2 „ — „	
Z przesyłką pocztową:		
Kwartalnie w państwie austrjackiem	. 6 złr. — ct.	
do Prus i Rzeszy niemieckiej	.	po 7 złr. 50 cent.
„ Francji	. . . .	
„ Belgii i Szwajcarii	. . . .	
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.		
„ Serbii	. . . .	

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Lwów dnia 11. lipca.

Otrymaliśmy nareszcie wyglądany od dawna, chociaż z treści naprzód znany telegram:

Wiedeń dnia 10. lipca. Disiejsza *Wiener Zeitung* podaje patent cesarski, zwołujący sejm galicyjski na 8. sierpnia do Lwowa. Postanowieniem cesarskiem poseł na sejm krajowy, Ludwik hr. Wodzicki, mianowany marszałkiem krajowym Galicji, a biskup Stupnicki zastępcą jego w kierownictwie sejmu.

Ponieważ sejm nasz będzie mógł obradować tylko do końca feryj Rady państwa, pytanie zatem, kiedy się te ferje skończą. W tym względzie możemy się tylko domyśleć, że dopiero dnia 15. września, do którego to dnia reskryptem został zamknięty sejm węgierski. Miałby zatem sejm nasz tylko pięć tygodni czasu na swoje prace.

Śród nawału wiadomości bliżej nas obchodzących, musieliśmy pominąć b u r d y c z e s k i e, wyprawiane w rocznicę zgonu Hussa, która przypadła d. 6. b. m. Starostwa, a za niemi w skutek rekursów namiestnictwo i ministerjum zakazały zamierzonych na wieczór z d. 5. na 6. i na d. 6. obchodów, z powodu, że są to demonstracje, niepokojące ludność katolicką. Niektóre czytelnie i towarzystwa niepolityczne rozwiązał rząd z powodu nieusłuchania tego zakazu. Demonstracje te gdzie się odbyły, miały cechę obrzydliwą. Znowu palono wizerunki Ojca św. i jego allokucję do pielgrzymów sabaudzkich. A wszakże allokucja Ojca św. do pielgrzymów polskich była daleko silniejszem potępieniem Moskwy i jej rządów, niż allokucja do pielgrzymów sabaudzkich; tę jednak Czesi jakoś pomijają. Znikczemniałe dziennikarstwo czeskie zrozumiało, że niepodobna tej allokucji przedstawiać narodowi czeskiemu, która Moskwę przedstawia jako kata plemienia słowiańskiego, i tym sposobem otwierać mu oczy; niepodobna pokazywać narodowi czeskiemu, że . . . .

. . . . Ojciec św. jedyny ma odwagę wystąpić przeciw temu bożkowi i w obronie prawdy. „Liberalnym“ i „słowiańskim“ zapędom mizernych na duchu prowodyrów czeskich byłoby to podwinęło nogę.

Naturalnie, że pisma czeskie skrzętnie zapisały, gdzie się mimo zakazu, policji i żandarmów odbyły demonstracje Hussowskie. Otóż widzimy, że było ich bardzo a bardzo mało. Albo lud czeski nie chciał ich urządzać, albo bał się. Dzienniki czeskie ziomkom swoim, którzy przeciw tej demonstracji występywali, oświadczają, że to przecie sami katolicy ją urządzają, a dalej, że nawet ci dzisiejsi przeciwnicy kilka lat temu wysławiali zasługi Hussa i uczestniczyli w obchodach na cześć jego jubileuszu. Co do pierwszego twierdzenia godnem jest zaiste uwagi, że protestanci czescy umyślnie tylko w najściślejszych kółkach, w lokalach zamkniętych obchodzili rocznicę d. 6. b. m. i to jedynie odczytami, **a przecież oni przedewszystkiem mieliby powód do obchodów publicznych** na cześć Hussa. Jacy to zresztą katolicy palili wizerunki teraźniejszego właśnie papieża, o tem i mówić nie warto.

Słusznem też, ale i szalbierczem oraz jest drugie twierdzenie dzienników czeskich. W obchodzie jubileuszu Hussowskiego brali w istocie udział Czesi tacy, którzy są gorącymi katolikami, ale dlatego, że wówczas udział brali, dzisiaj i sami się usunęli i innych odmawiali od udziału. Wówczas czcili oni wcale nie Hussa jako reformatora religijnego, bo w tym względzie jego zasługa jest arcymałą i sam też Hus nie wyłączał się od katolików, ale czcili Husa jako patrjotę, który podźwignął naród czeski z upadku i uśpienia, i w tym względzie niezmierne położył zasługi. Czyż może być większe, podlejsze szalbierstwo, jak dla uczczenia Husa, bohatera narodowości, wyprawiać demonstracje na rzecz Moskwy, tego kata narodowości? Czyż nie była to najsroższa zniewaga pamięci Husa?

Moskale skorzystali też z okazji. W dziennikach czeskich napotykamy następujący telegram z Petersburga d. 6. bm.:

„Słowiański komitet dobroczynności (t. j. agitacji panmoskwickiej; p. r. G. *N.*) z serca sympatyzuje z powszechnym słowiańskim obchodem dnia wielkiego męczennika czeskiego, Jana Husa, i udział swój w następujący sposób manifestuje: Rozpisuje premię na rozprawę, w języku czeskim, moskiewskim albo w jakim znanym języku napisaną o obecnych stosunkach religijnych w Czechach. W imieniu Wydziału: Bestuszew, Riumin, Łamański, Aristow.“

Moskale są sprytni. Oni wcale nie życzą sobie przedstawiania znaczenia Husa pod względem narodowym, albo narodowych stosunków Czech — tylko stosunków religijnych, i to obecnych. A czynią to raz dlatego, że z zasady są przeciwni rozwojowi narodowości słowiańskich, a powtóre, że wymieniona rozprawa wykaże postępy prawosławia moskiewskiego w Czechach, te mikroskopowe, które są, i te wielkie, których nie ma, ale które zdaniem Moskwy już być powinny.

A z tem prawosławiem moskiewskiem, jak i z panslawizmem moskiewskim rzecz ciekawa; i doskonale ją wyjaśnia taki znakomity pisarz moskiewski, jak Turgieniew, znający na wylot duszę moskiewską. Niedawno temu Turgieniew bawiąc w Berlinie tak tę rzecz wyłożył:

„Pojęcia „Słowianin“ i „panslawizm“ są zupełnie obce właściwemu narodowi moskiewskiemu. Pomiędzy ludem niema nikt ani cienia poczucia lub myśli o wspólności plemiennej z innemi narodami. Czują się tylko Moskalami, a to z dwojakiego względu: jako poddani cara i jako wyznawcy prawosławia. Panslawizm jako taki jest jedynie wymysłem uczonych publicystów. Otóż obecnie gdy narodu moskiewskiego i panslawizmu chcą użyć za narzędzie, ciekawe objawia się przeobrażenie. Zawsze była partja staromoskiewska, która, gdyby tylko i o ile tylko można, rada była rzeczy przelać nanowo w formę, w jakiej były przed Piotrem Wielkim. Byli to jawni wrogowie cywilizacji europejskiej. Inni natomiast patrjoci, np. Katków, zrazu po niemiecku wychowani i wartością humanizmu przesiąknięci, **dopiero z czasem zwracają się na tory** staro moskiewskie. Chcą oni rozruszać lud, a poznali, że niema innej ku temu dźwigni, jak tylko z jednej strony religia a z drugiej służba w carskich sałdatach.

„Otóż spodziewają się, że tę drugą dźwignię wojna rozwinie i lud odmłodnieje. Ale niemniejszą wagę przypisują kościołowi, stali się prawosławnymi drogą refleksji. Ciągle powtarzają, że ten nie może się prawdziwym, nastojaszczym Moskalem nazwać, kto z całą duszą nie oddał się kościołowi prawosławnemu. Mojem zdaniem, zwrot ten powinienby zwrócić uwagę Europy. Już dawniej przy różnych okolicznościach wypowiadałem, że dla nowoczesnego wykształconego Moskala dotkliwym jest brakiem, nie być w żadnym stosunku do religii ludu swego. Niemcy i Anglicy, jakąkolwiek zresztą wyznają religię, są po protestancku wychowani; Francuzi, Włosi, Hiszpanie po katolicku. Wszędzie była religia pośredniczką oświaty, mimo że nieraz ją zwalczała. Tylko religia moskiewsko-grecka nigdy się nie podniosła do tego aby oświacie formę nadać mogła; mimo to jednak zachowała swój wpływ potężny na lud moskiewski. Moskal wykształcony ze zgrozą czuje tę władzę, której zgoła nie rozumie. Dusza ludu moskiewskiego bardzo jeszcze śpi w spowiciu orjentalnem.“

Streśćmy ten wywód Turgieniewa! Oto Słowianie są tylko narzędziem politycznem dla Moskali, którzy ku temu wymyślili panslawizm, i prócz panmoskwicyzmu nie znają innego panslawizmu; a dalej, znieść prawosławie, a niema narodu moskiewskiego ni Moskwy!

I to się śmie nazywać narodem! To służy za ideał Czechom!

Anglia.

Z wielu względów musi być Anglia obecnie poczytywaną za najpotężniejsze mocarstwo w świecie. Naród ten, który w siedzibach swoich jest niemal niedostępnym dla żadnej obcej armii, potężny cywilizacją, polityczną dojrzałością i niewzruszoną jednolitością społeczną, rozporządzający największemi zasobami pieniędzy, nie krępowany w akcji na zewnątrz żadnemi niezałatwionemi kwestjami wewnętrznemi, nie potrzebujący oglądać się w wyborze sprzymierzeńców zagranicznych na żadne niebezpieczne sąsiedztwa, ani też na niewygodne zobowiązania traktatowe z dawniejszych czasów — musi istotnie wzbudzać zazdrość kierowników wszystkich innych mocarstw europejskich. Francja przygnębiona jest wewnętrznemi rozterkami politycznemi, zresztą nie ukończyła jeszcze nowych fortyfikacyj na wschodniej granicy, a ma tam wroga potężnego, z którego oka spuścić nie może ani na chwilkę. Niemcy pomimo swej niedoścignionej organizacji wojskowej, nie mogą zbyt swobodnie oddziaływać na międzynarodową **politykę, gdyż przedewszystkiem muszą się pilnować**, ażeby utrzymać się przy tem, co zdobyły w ostatnich latach. Italia jest źle uzbrojoną i niema pieniędzy. Austrję rozpierają agitace narodowościowe wewnątrz, a przytem jest ona także obsaczoną ze wszech stron tak niebezpiecznymi sąsiadami, że ruszyć się nie może, ażeby nie uraziła któregokolwiek z nich, a nakoniec Moskwa zrujnowana materjalnie, roztoczona wewnątrz agitacją społeczną, zapędziła się w awanturniczą wojnę zaborczą, która ją wciąga w coraz groźniejsze zawikłania. Jedna, jedyna tylko Anglia ma rękę swobodną — może ona, nie oglądając się na nic, rozwijać taką działalność na widowni polityki międzynarodowej, jakiej wymagają jej interesa w każdej chwili.

To też istotnie rozwija gabinet angielski tak sprężystą działalność, że śmiało można twierdzić, iż punkt ciężkości całej akcji europejskiej, wywołanej toczącą się obecnie wojną moskiewsko-turecką, spoczywa nie gdzie indziej, jak tylko nad Tamizą.

Anglia nie może uskarżać się podobnie jak np. nowe cesarstwo niemieckie, na brak rutynowanych polityków. Tam od kilku wieków bierze naród czynny udział w życiu publicznem, więc dla każdego Anglika jest historja własnej ojczyzny wyborną szkołą dyplomacji; angielscy mężowie stanu mają w tradycjach poprzedników swoich nieprzebrany zasób wzorów i wskazówek dla czynności swoich politycznych. Działanie gabinetu wspiera tam czujny na wszystko parlament, jak niemniej wytrawna, rozporządzająca olbrzymiemi środkami publicystyka. Wszystkie zaś te trzy czynniki: rząd, parlament i opinia publiczna działają z jasną świadomością celów, do których dążą; z roztropnem umiarkowaniem, ale też i z energią niezłomną stoją na straży interesów angielskich.

Interesa angielskie na Wschodzie są bardzo realne, i określić je łatwo. Oto nie mogą one dopuścić, ażeby polityczne ukształtowanie Wschodu zmieniło się w ten sposób, iżby przez to w czemkolwiek ucierpiały handlowe interesa Wielkiej Brytanii. Mianowicie nie dopuści Anglia do tego, ażeby Moskwa posunęła w Azji granice swoich posiadłości do Eufratu, w skutek czego uzyskałaby wodną komunikację z zatoką Perską; Anglia sprzeciwiać się musi opanowaniu wszystkich wybrzeży Czarnego morza przez Moskwę, w szczególności zaś opanowaniu przez nią ujść Dunaju; Anglia bronić musi do ostateczności Moskalom wstępu na **morze Śródziemne przez Dardanele, musi też gabinet angielski jak najtroskliwiej chronić** nienaruszalnosć swobodnej komunikacji Anglii z Indjami przez kanał Suezki i Czerwone morze, a wreszcie o tyle musi Anglikom zależeć na utrzymaniu państwa Ottomańskiego, iż mają oni na niem zahipotekowanych blisko dwa miliardy franków swojego kapitału.

Ażeby przeto wymienione tu interesa chronić należycie, nie zaniedbuje dyplomacja angielska żadnego środka. Dostarcza ona Turcji oficerów i pieniędzy, jak niemniej bardzo cennych informacyj wojskowych i politycznych; flota angielska trzyma Grecję na wodzy, powstańcy kaukazcy otrzymują broń i zapasy wojenne od Anglików pośrednio albo bezpośrednio; wicekrólowi Egiptu i bejowi Tunisu ułatwia Anglia koszta wyekwipowania korpusów pomocniczych dla Turcji; szacha perskiego zniewolili Anglicy do tego, ażeby teraz nie przysparzał Porcie trudności swojemi pretensjami; jak mówią — ma być w tem ręka Anglii, iż we Francji zwalony został system rządowy, który zwracał uwagę li tylko na kwestje wewnętrzne, a pozbawiał to mocarstwo wszelkiego wpływu na międzynarodową politykę; Anglia pracuje z niezmordowaną usilnością nad tem, ażeby wyrwać Austrję z ramion trójcesarskiego przymierza; Anglia podkopuje Moskwę systematycznie, deprecjonując jej walory na giełdach całego świata.

Głównem zadaniem polityki angielskiej jest w obecnej chwili utworzenie takiej koalicji przeciwko Moskwie, która zrównoważyłaby potęgę lądową Moskwy i sprzymierzonych z nią Niemiec. Od chwili pojawienia się proklamacji cara do Bułgarów, która w niedwuznaczny sposób wykryła zaborcze zamiary Moskwy na Wschodzie, zdaje się że gabinet wiedeński stanowczo zaczął przychylać się na stronę Anglii, z której interesami są na Wschodzie interesa austro-węgierskiej monarchii istotnie bardzo zbliżone. Jeżeli Austrja już dawno nie weszła w przymierze z Anglią, to z pewnością nie z innej przyczyny, jak tylko ze względu na to, że zbliżenie gabinetu wiedeńskiego z mocarstwami zachodniemi musi w najwyższym stopniu niepokoić najbliższych a potężnych sąsiadów Austro-Węgier, i równa się niemal wywołaniu wojny europejskiej.

Otóż w ostatnich dniach weszła polityka Anglii na tę drogę, która doprowadzić musi w bardzo krótkim czasie do bardzo stanowczych wypadków. Ks. Bismark rozwija gorączkową czynność, ażeby ratować **sojusz Austrji z północnemi mocarstwami**, mocno zagrożony **w skutek działalności** an-

---

SZKICE KAUKAZU.

Z życia Czeczeńców.

przez

Wacława Masłowskiego.

(Ciąg dalszy).

XII.

Wielką jest prawdą owe twierdzenie, że żeby m ó d z, trzeba jeno c h c i e ć szczerze. Fizula gorąco pragnął oswobodzenia Zeli z haremu, wszystkie swe myśli skierował do tego celu, nie spał, nie odpoczywał prawie, a nieustannie badał warunki i przygotowywał wszystko co za potrzebne uważał do osiągnięcia swego zamiaru. Cóż więc dziwnego, że chociaż powoli, ciągle się jednak zbliżał do celu? Działał powoli, bo miał dosyć czasu przed sobą, przypuszczamy atoli, że w razie potrzeby, nie wahałby się użyć środków gwałtownych, nie zatrzymałby się naprzykład przed zbrojnym napadem na pałac gubernatora; zdaje się nawet, iż dopuszczając możebną potrzebę takiego napadu, sprowadził z Szuszy kilku Czeczeńców, których trzymał pod ręką jako rezerwę.

Fizula miał cnotę, która niewątpliwie do zwycięztwa prowadzi, jest nią — cierpliwość, nie ta, co uszy zwiesza po sobie i każe z rezygnacją iść tam, kędy ciągną siły postronne, ale ta, co druzgoce wszystkie przeszkody, co kamień przebija, uderzając weń lubo słabo, lecz ciągle, jak woda — kropla po kropli; taka cierpliwość nie jest siłą bierną, a czynną i tem potężniejszą, że ma wielką oporność: nie tak łatwo ją skruszyć jak największą nawet energią, bo właściwie rozumna cierpliwość jest to sama energia, ale bez zarodku słabości, która, w miarę jak wyrastają przeszkody, ciągle się wzmacnia i energię dusić poczyna.

Prócz cierpliwości Fizula miał jeszcze zdolność korzystania z najdrobniejszych wydarzeń, — umiał je naginać do swoich celów. Takie nawet wypadki, które na pierwszy rzut oka zdawały się nieprzydatne, przynosiły mu jednak korzyści, starał się bowiem zawsze nadać im pewną ciągłość, tak że za owym nieprzydatnym wypadkiem następował inny, już wielce do osiągnięcia pewnego celu potrzebny. Głównym tedy, a nawet jedynym aktorem we wszystkich jego działaniach był wypadek, a sam on skrywał się w cieniu i sam poruszał drobniuczkie sprężyny, które dekoracje zmieniały.

Fizula i pan Parpelianc mieli w sobie wiele wspólnego. Obaj władali żelazną wolą, ogromną konsekwencją w myśleniu i zdolnością korzystania, a nawet tworzenia wypadków. Obaj z zadziwiającą wytrwałością dążyli do wytkniętego celu i nie spoczywali, aż go osiągną. Pomimo jednak tylu wspólnych stron, charaktery ich ogromnie różniły się, czego pono dowodzić nie ma potrzeby. Wielce różniły się także ich stanowiska w świecie na owym Thackerayowskim „targowisku próżności“, różniły się do takiego stopnia, że gdybyśmy głębiej nie byli zajrzeli w ich dusze, to z pewnością Fizula otrzymałby od nas miano nicponia. I w samej rzeczy, czyż nie mielibyśmy racji? Jeden był człowiekiem prawie świętym, opiekunem sierot, patronem ochronek, stał u świecznika spraw najwznioślejszych, a drugi był wygnańcem, niewiernym, biedakiem i szorstkiej powierzchowności; jeden mówił łagodnie, płynnie, głosem słowiczym, — drugi milczał, lub czasem krótko i węzłowato przemawiał; jeden ręce zacierał i śmiał się serdecznie, — drugi zżymał kułaki i mruczał gniewliwie; jeden ubierał się z elegancją, — drugi chodził w zaszarganej kapocie. — Czyż mogła być jaka wątpliwość, który z nich lepszy!

Od czasu przedstawienia cyganów, które wywarło wpływ tak stanowczy na haremowe stosunki, przygotowania Fizuli w tempie przyspieszonym szły ku końcowi. Przy sposobności przywiezienia dywanów, Fizula zwiedził pokoik, gdzie basza miał przyjąć swą nową kochankę. Skoro już raz przestąpił próg owej świątyni przyszłych rozkoszy, postanowił tę okoliczność wyzyskać należytym sposobem. Więc też dokładnie opatrzył okno, drzwi, kominek i z rezultatu oględzin był wielce zadowolniony.

— Niech mnie broda odpadnie, jeżeli pod samym nosem Turka, nie wykradnę dziewczynki! — klął się Fizula.

Tego samego dnia, kiedy to przywiózł dywany, przesiedział dłużej niż zwykle w domku strażników, przy łożu chorego eunucha, który już zupełnie do zdrowia przychodził. Gawędził, śmiał się i opowiadał rozmaite anegdotki, co wprawiło eunuchów w najlepszy humor. Był z nimi na stopie ogromnej zażyłości i cieszył się ich prawdziwą, czy też kupioną przyjaźnią. Kiedy już strażnicy boki zrywali, słuchając dowcipów Fizuli, ten poszedł do czółna i przyniósł stamtąd miech, w którym na Wschodzie zwykle wino trzymają. Chciał on tem winem utraktować eunuchów, co było rzeczą nie łatwą, bo jak wiadomo, prawowierni trunków nie piją. Przystąpił tedy do rzeczy z daleka, plótł jak się mówi, suchego dęba.

— Nie ma Boga prócz Boga! — zawołał. — Prawda przyjacielu!

— A jużciż, że prawda! — odparł ten, który był starszy i dodał: — a Mahomed jedyny Jego prorok!

— Ale, kiedy jest Allah, to i diabeł być musi!

— A jest, w koranie tak stoi. Jest silny diabeł!

— **To też to, że silny! Trzeba tedy czasami** i o nim pamiętać, bo jak się nasroży, to gotów prawowiernego porwać z rąk Azraela [1]) i do jednej kupy z giaurami wpakować.

— O, o! Czyż to być może?

— A może! Tak mówił w Mekce starszy mołła, sam na własne uszy słyszałem!

— Cóż tu zrobić, żeby diabłowi się nie dać? z determinacją jeden zapytał.

— Trzeba giaurów zabijać!

— A jak nie można?

— Ha! jak nie można, to trzeba... trzeba grzeszyć czasami, to diabeł zaraz staje się lepszym i przez palce już patrzy jak dusza prawowiernego leci do nieba.

— Grzeszyć... — medytowali strażnicy. — A Allah co na to?

— Allah!... On chytry! Toż stoi w koranie, że trzeba jak nie kijem, to pałką. Trzeba diabła z początku pogłaskać, a potem go okpić, — tak właśnie mówił starszy mołła, a już on na tych rzeczach rozumie się dobrze! Ja mołły słucham i zawsze jakiś grzeszek maleńki popełnię i niech mi broda odpadnie, jeśli w raju nie będę! Wy co innego; bardzo, zdaje się diabła gniewacie! Jakże bo inaczej wytłómaczyć wypadek, że kobieta tak ciężko zraniła prawowiernego?

— A prawda! To rzecz niesłychana!.. Cóż zrobić?

— Cóż zrobić? — zakłopotali się prawowierni.

— Ja o tem dawno już myślę, — mówił Fizula. — Trzeba diabłu dogodzić, ale jak? żeby i Allaha nie bardzo zagniewać. I lekarstwa nie tak jak potrzeba na rany działają, — tu widoczna ręka diabelska! Nie wiem co wy powiecie, ale ja, człowiek nie mądry, tak wymyśliłem: trzeba wina skosztować!

— Wina?!.., — ze zadziwieniem w jeden głos zawołali strażnicy.

— Ha! cóż robić! To jeszcze grzech mały i wierzcie mnie, nie jeden muzułmanin tego środka używa, żeby diabla udobruchać!... Jak zresztą chcecie... ja dla waszego dobra... Oto, i wino mam z sobą.

Strażnicy ze strachem na miech spoglądali, a Fizula, długo nie myśląc, rozwiązał sznurek, którym worek skórzany był zawiązany i nacedziwszy wina do pochwy sztyletu wypił smakując płyn zakazany.

— Doskonałe! — wymówił. — Spróbujcie!

— Jak to można!

— No, nie probujcie!... Zresztą wiecie co? Zakazane pić wino, ale w ustach potrzymać nikt nie zabraniał... można splunąć!

Ten argument skutkował. Strażnicy ze strachem z pochwy siorbnęli i patrząc po sobie, cmokali, niby smakosze.

A dobre! — każdy po kolei wymówił.

Jak dobre więc należało jeszcze spróbować. Pierwszy krok jeno zrobić jest trudno, a dalej już idzie jak z płatka. Strażnicy próbowali dopóty, aż się spili zupełnie. Wtedy posnęli.

Tej tylko chwili oczekiwał Fizula.

Wyjął z kieszeni kawałek wosku i przy płomyku lampy olejnej ogrzewał go tak długo, aż zmiękł zupełnie; wtedy ostrożnie przysunął się do starszego strażnika, który spał jak zabity i zaczął koło jego biodra coś szukać. Wkrótce się znowu odsunął i napowrót usiadł przy lampie. W ręku miał klucz od drzwi, znajdujących się w murze, otaczającym pałacowy dziedziniec. Z tym kluczem i woskiem coś długo manipulował, mierył, odciskał i wreszcie w wosku otrzymał dokładną foremkę klucza, który ze wszelką ostrożnością napowrót do biodra eunucha przyczepił.

Wtedy otrzymaną foremkę zawinął w szmatę, schował na piersi i cichutko z domku się wyniósł.

Na tem skończyły się przygotowania Fizuli, który w ową krytyczną dla Zeli chwilę wleciał jak bomba do pokoiku właśnie w tym czasie, kiedy basza z chrapem namiętnym do dziewczyny się rzucił, szepcząc złowieszczo:

— Nie będziesz moją?!... Zobaczymy!...

Jednym skokiem stanął Fizula między Zelą a baszą, któremu natychmiast usta plastrem zalepił, podniósł go, obalił i ukląkł mu na piersiach. Basza sapał i kręcił się, pozieleniał ze złości; żyły mu natężyły się i niby poplątane powrozy wystąpiły na czole i skroniach; oczy wytrzeszczył i ustawił je, nieruchome, pełne strachu i zadziwienia, na Czeczeńca, który tymczasem związał mu ręce, nogi i powrozem niby dziecko spowijał. — Zela przerażona milczała.

Skończywszy koło baszy, co mu zajęło mniej czasu niż nam napisanie tych kilku wierszy, Fizula podniósł się i ręce do Zeli wyciągnął. Biedna dziewczyna, z radością której nie zdołamy opisać i ze łzami, które jak brylanty zawisły na jej rzęsach, rzuciła się na szyję starego i główką swą złotą do jego piersi przylgnęła. Stary drżał ze wzruszenia, zapomniał o wszystkiem i jakby kochanek pieścił ją w swoich objęciach. Było tak jednak nie długo; Fizula umiał hamować swoje uczucia i prędko odzyskiwał przytomność umysłu. Jeszcze raz spojrzał na baszę, który się tarzał po ziemi i wziąwszy Zelę na ręce, przez okno z nią wylazł. Tu, niby cień przesunął się w koniec balkonu, gdzie na poręczu zawiesił włosienną drabinkę. Po niej na ziemię się spuścił i pobiegł ku drzwiom, znajdującym się w murze, a przez które tyle już razy przenosił towary. W tej chwili, kiedy się obrócił, żeby drzwi zamknąć i klucz zabrać ze sobą, co mu nakazywała przezorność, posłyszał w pałacu hałas okropny, bieganie mnóstwa ludzi, szczęk broni, komendy... Zbrodnia była odkryta!

(C. d. n.)

[1]) **Azrael — anioł śmierci.**

Korespondencja literacka.

Z pod Przemyśla d. 7. lipca 1877.

Odprawa *Przeglądowi Lwowskiemu.*

Nie mogę dłużej powstrzymać głosu oburzenia, jaki się oddawna wyrywa na widok niesumiennej roboty redaktora *Przeglądu Lwowskiego.* Od czasu nieszlachetnej i w szczegółach swoich brudnej polemiki sprzymierzonych redaktorów *Przeglądu Lwow.* i *Wiadom. Kościel.* przeciw ks. Stojałowskiemu w sprawie pielgrzymki włościańskiej, wielu też z duchownych i prawych katolików przekonało się, że zasada *fide et veritate* jest dla pisma tego tylko farbowanym wygodnym puklerzem, po za którym kryją się nieczyste zamiary, i wcale z katolicyzmem nie licujące namiętności.

Niedosyć było *Przegl. Lwow.* wszcząć tę wojnę przeciw ks. Stojałowskiemu, i doprowadzić zaciętość swoją do najwyższego stopnia i dziś jeszcze usiłuje on podjazdową polemiką zmniejszyć niesławę swoją, jaką go klęska w tej wojnie poniesiona okryła.

A niesława to wielka, bo najpierw okazało się jawnie, że cała ta kampania oparta była na fałszu i niesprawiedliwości. Przedstawiano bowiem tę sprawę tak, jakoby ks. Stojałowski chciał się odłączyć i wprowadzić schyzmę, jakoby działał wbrew woli i rozporządzeniom JEks. arcybiskupa i t. d. Tymczasem będąc w Rzymie słyszałem z ust ks. Stojałowskiego o całym przebiegu sprawy i dopiero zrozumiałem, ile zawiści i złej woli kierowało redaktorem *Przegl. Lwow.* Rzecz się tak miała: Do Rzymu można jechać dwoma drogami: lądem przez Włochy i morzem z Tryestu do Ankony; pierwsza jest piękniejsza, ale kosztowna, druga mniej powabna ale tania. Ks. Stoj. chciał, ażeby wszyscy włościanie jechali morzem, bo na pięknem niebie włoskim mało im zależało, oni chcieli widzieć Rzym i papieża, i mogli tego dostąpić za tanie pieniądze, bo za 50 lub 60 złr. Ks. P. bał się morza i chciał jechać lądem, a że za 50 złr. lądem zajechać nie można, więc chciano tylko tych wziąść włościan, którzy najmniej 120 złr. złożą. Ks. St. ofiarował się wziąść na swoją opiekę włościan i poprowadzić ich do Rzymu — a i na to znowu nie pozwalała dama ks. Podolskiego, który z ks. Hołyńskim chciał być wyłącznym „przedstawicielem pielgrzymów z Galicji“. Zaczęto więc hecę, aby bądźcobądź przeszkodzić szlachetnemu zamiarowi ks. Stoj. Gdy kalumnia i kłamstwa po pismach publicznych rozsiewane nic nie skutkowały, chwycono się ostatniego brudnego środka: denuncjowano ks. St. do Rzymu do kardynała-prymasa, a przez tego aż do Ojca św. Ks. Stoj. pokazywał nam urzędowe listy z nuncjatury w Wiedniu i od kardynała Simoniego, w których na mocy tych arcyszlachetnych de-

gielskiej dyplomacji. Czem więcej Anglia czuje się zaniepokojoną postępami Moskwy w Bułgarji, tem groźniej układają się międzynarodowe stosunki na całym kontynencie — gdyż jak powiedzieliśmy, punkt ciężkości polityki europejskiej znajduje się obecnie nie nad Dunajem, ale nad Tamizą.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Rzym d. 5. lipca.

Senat i Izba poselska w tym czasie z powodu niezmiernej spiekoty zawiesiły swoje obrady, a senatorowie i deputowani porozjeżdżali się niemal wszyscy; ministrowie z wyjątkiem dwóch czy trzech, a między nimi i minister spraw zagranicznych są także nieobecni, tak iż zupełny chwilowy zastój panuje tutaj w życiu politycznem, a Izba nadzwyczajnie mogłaby być tylko zwołana w razie przejścia Włoch do czynnej polityki w sprawie wschodniej, na co się jednak dotąd wcale nie zanosi. W Watykanie także skończyły się uroczystości jubileuszowe i żadnego już pielgrzyma nie widać w Rzymie. Dzień świętego Piotra zamknął niejako ten długi szereg wspaniałych świąt, a poprzedzony był dwoma konsystorzami, na których Ojciec święty, jak wiadomo już wam z dzienników, kreował trzech nowych kardynałów, porządku kapłanów: księdza Józefa Mihajlovica arcybiskupa zagrzebskiego ur. d. 16. stycznia 1814 r., księdza Jana Chrzciciela Kutschkera arcybiskupa wiedeńskiego ur. d. 11. kwietnia 1810, i ks. Lucyda Parocchi arcybiskupa bonońskiego ur. d. 13. sierpnia 1833. Na konsystorzu z d. 25. czerwca sześciu innych dawniejszych kardynałów wraz z tymi trzema kapelusz otrzymało. Kreacja księdza Mihajlovica była ustępstwem nie tak dla Kroatów jak dla Węgrów, gdyż nowy purpurat jest gorącym węgierskim patrjotą, a między panslawistami używa wielkiej niepopularności. Zapowiedziana encyklika dotąd się nie ukazała. Była tylko na konsystorzu z d. 22. czerwca allokucja papieska o jubileuszowych pielgrzymkach, zawierająca przytem podziękowanie dla katolickiego świata, a oraz wzmiankę o niesprawiedliwej wojnie, jaką obecnie toczy Moskwa na Wschodzie. Allokucję tę posłałem wam zaraz pod opaską w łacińskim oryginale.

Jubileuszowe posłuchania i przemówienia bardzo znużyły Ojca świętego, i zdrowie jego nie jest wcale dobre w tej chwili. Lekarze nakazali mu odpoczynek i spokój; ponieważ zaś nogi bardzo mu puchną i wcale chodzić już nie może, okładają go synapizmami dla przeszkodzenia, aby humory nie uderzały na piersi, gdyż papież w nocy cierpi częste duszenie. Zdrowie jego wprawdzie nie pogorszyło się dotąd tak dalece, aby bliskie groziło niebezpieczeństwo; ale pomimo to wielka obawa panuje w Watykanie. W razie nieszczęścia niewiadomo dotąd, czy konklawe zbierze się w Rzymie czy za granicą, ile że św. kolegium nic jeszcze stanowczo nie zdecydowało w tym względzie, i ostateczne postanowienie nastąpi dopiero po zgonie papieża. Jednakowoż wątpliwą jest nader rzeczą, aby następca Piusa IX. obrany był w Rzymie. Wszystko raczej każe się domniemywać, że konklawe odbędzie się za granicą, a prawdopodobnie we Francji, gdzie też nowy papież rezydować będzie aż do narzucenia Włochom przez europejskie mocarstwa pewnych warunków, pod któremi będzie mógł wrócić do Rzymu. Marszałek Mac-Mahon ofiarował na konklawe jedno z miast francuskich do wyboru Piusa IX. i świętego kolegium, a Anglia wszelkich dokłada starań, aby wybór przyszłego papieża odbył się za granicą, co nie zdaje się dowodzić wielkiej serdeczności między gabinetem londyńskim a kwirynalskim, który niczego równie się nie lęka jak konklawe, za granicą odbytego.

Przed kilku dniami książę Urusów otrzymawszy instrukcje z Plojeszt, nakazujące mu nadrabiać miną po wiadomych przemówieniach Ojca świętego, i udawać, że Moskwa o nich nie wie lub się o nie nie troszczy, napisał z Neapolu do kardynała Simeoniego, żądając posłuchania, ażeby złożyć papieżowi życzenia carskie i własne z powodu jego sekundycyj biskupich, na co sekretarz stanu odpowiedział, wyznaczając kniaziowi dzień audjencji. P. Urusów przybył punktualnie do Rzymu, i przyjęty był przez Ojca św. Posłuchanie było krótkie, ceremonialne, i ograniczyło się podobno na życzeniach cara jegomości i jego posła, za które papież podziękował z uśmiechem wielce znaczącym. Dzienniki włoskie gęsto piszą o nowych propozycjach Moskwy, dotyczących kościoła polskiego, które kongregacje rzymskie miałyby roztrząsać w tej chwili. Nic dotąd z pewnością nie wiem w tym względzie, a jeśli wiarogodną otrzymam wiadomość, udzielić jej wam nie omieszkam. Jednak wątpię bardzo o prawdziwości tych nowych punktów przez rząd moskiewski niby podanych, a które nic nowego w sobie nie zawierałyby zgoła, i byłyby prostem ponowieniem propozycyj, kilkakrotnie przez stolicę św. odrzucanych. W ogóle z wyjątkiem jednego lub dwóch dzienników liberalnych, otrzymujących czasami dokładne uwiadomienia, nie należy wcale wierzyć wiadomościom, nie powiadam o uroczystościach i publicznych przemówieniach papieskich, ale o zamiarach, postanowieniach, rokowaniach i dyplomatycznych stosunkach Watykanu przez liberalne organa podawanych. Watykańskie organa milczą, a liberalne albo o niczem nie wiedzą, i wymyślają z gruntu, albo też słyszały że dzwonią, lecz nie wiedzą w którym kościele. Niemieckie także pisma, a mianowicie pruskie i *Neue freie Presse* przepełnione są dziwolągami tem niedorzeczniejszemi, im większe roszczą pretensje do dokładności. Nie trzeba więc nigdy podawać jako wiarogodne informacje doniesień o rezolucjach kongregacji, lub postanowieniach papieża i świętego kolegium, zaczerpanych z liberalnych źródeł niemieckich, francuskich i włoskich.

Osservatore Romano, urzędowy organ stolicy świętej, powtórzył pod tytułem: „*Quistione polacca*“ ważną przedmowę hr. Władysława Platera do francuskiego przekładu angielskich dokumentów o prześladowaniu unitów. Poprzedza ją zaś temi słowy:

„Znakomity cudzoziemiec udziela nam uprzejmie następną kartkę hr. Władysława Platera. Jestto przedmowa, poprzedzająca dokumenta odnośne do niegodziwości, popełnianych przez Moskwę na Podlasiu, o których wychodzi wydanie francuskie, ile że angielskie, wielce ograniczone, przeznaczone było tylko dla członków parlamentu. Sprawa polska została już wniesioną na stół; chwila nie mogłaby zaiste być stosowniejszą. I my uważamy za obowiązek prasy katolickiej i niepodległej przynieść także kamień nasz do wielkiego gmachu.“

Czyliż oględny i trwożliwy *Osservatore* przemawiałby tak śmiało o odbudowaniu, gdyby papież nie był przepowiedział, że Polska odbudowana będzie?

A *Voce della Verita*, półurzędowy organ Watykanu pisze:

„Kilka nieprzyjacielskich dzienników i niewielu przyjaciół zarzuca nam jeszcze, iż jesteśmy stronnikami półksiężyca w obecnej wojnie wschodniej, a przeciwnikami krzyża, iż sprzyjamy muzułmanom, a nieprzyjaźni jesteśmy chrześcianom moskiewskim, iż lubo katolicy, a przeto i zachowawcy, przyklaskujemy rewolucyjnym ideom Polski!

„Jestto tylko gra słów, a my wolimy zważać na fakta. Wróćmy więc raz jeszcze do nich, a zacznijmy od Polski, od królestwa Polskiego, jak się świeżo wyraził Ojciec święty Pius IX. w mowie, powiedzianej do deputacji polskiej, przybyłej na jego jubileusz biskupi. Nad samym tym wyrazem — „królestwo Polskie“ — wiele nieprzyjaźnych uwag uczyniono. Ale papież i my z nim szanujemy międzynarodowe traktaty. Nazwa królestwa Polskiego, chociaż połowicznie tylko nadana i ograniczona do części Polski, przypadłej Moskwie podczas rozbioru, uświęcona została traktatem z 1815 roku. Wprawdzie część ta pomienionego traktatu miała los niektórych innych ugód międzynarodowych, jak np. traktatu zurychskiego, który pogwałcony został przez zawierających przed zaschnięciem atramentu, którym go podpisano. Ale pewne nieprawości dyplomatyczne nie unieważniają praw. Bóg karze je (a niektóre z nich karę już odniosły, inne zaś ją odniosą) na dyplomatach i na królach w sposobnym czasie. Papież, namiestnik Chrystusa na ziemi, z boską swobodą, której mu nikt nigdy zakazać nie zdoła, z powagą, która tem więcej wzrasta, im więcej poniżyć ją pragną możni tego świata, mówiąc o królestwie Polskiem, przypomina ich obowiązki ludom, dyplomatom, królom.

„Moskwa, jak nam powtarzają, w rozwoju swojego przedsięwzięcia, i w niniejszem bardziej europejskiem niż wschodniem przesileniu, nie przystąpi do przymierza przeciwko katolicyzmowi i papieżowi. Nie wiemy o tem, i nigdyśmy tego stanowczo nie twierdzili. Ale to widzimy i widzą wszyscy, iż w uczynku, może nawet wbrew własnej woli, Moskwa stała się sprzymierzeńcem i wspólniczką rewolucji; a na czele zamiarów swoich rewolucja stawia zagładę kościoła katolickiego i papiestwa. Rewolucja, która depcąc własne zachwalone teorje o narodowości, nie ma jednego słowa żalu dla nieszczęść rozebranej Polski; potrafiła wynaleźć łzy, ubolewanie i pomoc jedynie dla mordów szyzmatyckiej Bułgarji, a oklaski i objawy współczucia dla ciemiężyciela katolickiej Polski!

„Jaka nauka w tych objawach!...

„Rząd turecki zostawia wszelką swobodę wyznania i nauczania katolikom swego państwa, i daje honorową eskortę procesjom Bożego Ciała w Stambule. Moskwa zaś ćwiczy katolików w Chełmie, starców, niewiasty i dziatki, którzy wyparci bagnetem z kościołów, schodzą się w nocy na cmentarzach dla pomodlenia się na mogile ukochanych ofiar, i jak się wyraził Ojciec św. Pius IX. w sławnej mowie z 24. kwietnia 1864 „skazuje swoje ofiary (katolików polskich) na śmierć wśród lodowatych pustyń bez żadnego sposobu pojednania się z Bogiem.“

„Dlaczegoż rząd moskiewski, kiedy tak wielce ma na sercu współczucie katolików, nie naśladuje angielskiego rządu, który katolickiemu wyznaniu zostawia zupełną swobodę w Anglii, a opiekuje się niem w osadach swoich? Dlaczego mniej jest wspaniałomyślnym dla katolików swego cesarstwa niż Turek dla katolików wschodnich?

„Nie chcę być kiedyś zmuszonym do powiedzenia sobie przed wiekuistym sędzią: *Vae mihi quia tacui!*“ zawołał jeszcze Ojciec święty w zwyż przytoczonej mowie z 24. kwietnia 1864 o nieszczęściach Polski. Jako pokorni ale wierni żołnierze w strasznej wojnie, jaką rewolucja wydała Chrystusowi i jego kościołowi, idąc za przykładem najwyższego naszego hetmana i mistrza, nie będziemy milczeli dla jakichby nie było względów ludzkich. Między Turkiem, który zostawia wolność kościołowi a Moskalem, który go uciska, aczkolwiek żałując, że ztąd półksiężyc a ztamtąd krzyż powiewa, **będziemy trzymali z Turkiem** dopóki jeden lub drugi nie odmieni się całkiem.“

Powyższe wyrazy dziennika rzymskiego zalecamy *Czasowi*.

Po odezwie cara do Bułgarów i po zwycięztwach odniesionych przez Turków w Azji, znaczne, jak tu zapewniają w dyplomatycznych sferach, nastąpiło zbliżenie się między Austrją a Anglią. Świętym a naglącym staje się przeto obowiązkiem dla delegacji polskiej w Wiedniu wyzyskać ten szczęśliwy a chwilowy może tylko zwrot, i stanąć jawnie, otwarcie i mężnie obok Węgrów, opierając się wszelkiemi siły moskalofilskim dążnościom Czechów, Serbów, Kroatów i wszystkich ciemnych ludności słowiańskiego szczepu, oszukiwanych i wyzyskiwanych przez Moskali i podniecając rząd przeciw Moskwie. Biada naszym posłom jeżeli bawiąc się w propinację i w administracyjne kwestje wówczas, kiedy naród wymaga po nich **politycznej** roli, nie potrafią przez jakieś zaoczne rachuby i zawisłość albo przez małoduszność stanąć na wysokości swego zadania! Nietylko wyborcy ich, ale wszyscy prawi Polacy, umiejący czytać i pisać i niemający koło siebie moskiewskiego żandarma uniemożebniającego stosunki, powinni listami, adresami i wszelkiemi sposobami **zniewolić ich do rozwinięcia charakteru polskiego i do wystąpienia przeciw Moskwie lub do złożenia mandatu**. Czas półśrodków minął a naród sam powinien umieć w tej chwili obchodzić się z przedstawicielami swymi.

Z teatru wojny.

Naddunajski teatr wojny.

Tyrnowa, dawna stolica Bułgarji, a dzisiaj podupadła mieścina, licząca około 18.000 mieszkańców, dostała się w ręce Moskali. W niedzielę d. 8. b. m. jenerał Gurko, dowodzący oddziałem kawalerji, po małej, jak się zdaje utarczce, zajął tę mieścinę. Turcy zaś w liczbie 3.000 nizamów, nieco redyfów z jedną baterją cofnęli się ku Osman-Bazarowi, leżącemu na pół drogi pomiędzy Tyrnową a Szumlą.

Takie szczegóły podaje nam urzędowy raport moskiewski. Z tego wyciągamy trzy wnioski: naprzód jak tendencyjnie fałszywe były depesze *Pressy* i *Tagblattu*, które już d. 2. lipca oddały Tyrnowę w ręce moskiewskie, a *Gołosu*, który już w piątek dzwonił na jubel z powodu jej zdobycia; następnie że Turcy, skoro w tak małej liczbie stali w Tyrnowie, niewiele więc wagi do miasta tego przywiązywali; i wreszcie, że ze stanowiska strategicznego rzecz biorąc, zajęcie Tyrnowy jest ostatecznie po prostu tylko **geograficzną zdobyczą** Moskali. Mówiąc to, chcemy tę myśl wyrazić, że zajęcie Tyrnowy w obecnych warunkach na niewiele pod względem militarnym przyda się Moskalom, a to dlatego, że dopóki Biela nie jest w ich rękach, dopóty oni właściwego frontu operacyjnego na prawym brzegu Dunaju utworzyć nie mogą. Nie mogą więc ani posuwać się do Osman-Bazaru, żeby od flanku atakować czworobok forteczny; ani też dążyć w głąb Bałkanów ku Gabrowej i Kazanłykowi, żeby sforsować przejście Bałkanów. W ogóle nawet znajdują się w Tyrnowie w nader niebezpiecznej pozycji, gdyż od strony Sofii wyruszył 12.000 korpus i obecnie już zbliża się do Łowczy; za dni więc 3 do 4 stanie pod Tyrnową. Powtarzamy więc, że zajęcie Tyrnowy jest tylko geograficzną zdobyczą, która tylko szowinistów moskiewskich radować może myślą tą, że książę Czerkaski jako gubernator zasiadł w stolicy bułgarskiej. Militarnie zaś jest ono po prostu awanturniczą eskapadą, nie zmieniającą wcale sytuacji strategicznej i dającą pole Turkom do zastosowania zasady o względnej przewadze sił.

Niebezpieczeństwo to, na które Moskale ciągle się wystawiają z powodu swej szowinistycznej taktyki, dążącej ciągle do geograficznych zdobyczy, zaczyna już ich samych przestraszać.

„W obozie ich, a zwłaszcza w sztabie, panuje wielki niepokój, pisze korespondent *Fremdenblattu*, dziennika Moskalom przychylnego. Z dotychczasowego przebiegu akcji są powszechnie niezadowoleni, a przedewszystkiem car pełen jest obawy i nie wierzy w powodzenie. Gorączka go opanowała, na miejscu usiedzieć nie może, i ciągle jeździ z obozu do obozu, narażając się nieraz na wielkie niebezpieczeństwo, i tak n. p. po zajęciu Sistowy konno ujechał 15 kilometrów w głąb kraju i dotarł aż do przednich forpocztów moskiewskich.“

Azjatycki teatr wojny.

Przestrzeń zajęta przez Moskali, coraz bardziej się zmniejsza, a pierścień tureckich wojsk ciągle się ściska i wtłacza armię moskiewską w wąwozy Mokrych gór, otaczających Aleksandropol. Biuro *Reutera* donosi: Muktar basza znajduje się na 14 mil od Karsu, t. j. w przeciągu dwóch dni może stanąć pod tą twierdzą. Faik basza, ten sam, który wspólnie z Izmaiłem baszą tłukł Moskali pod Zewinem, stanął naprzeciw Ardahanu; sądząc ze znanej energii tego jenerała możemy wnioskować, że niebawem przystąpi do szturmowania twierdzy. Prawe skrzydło tureckie, ani na krok nie odstępując od lewego skrzydła Moskali (korpus Tergukasowa), zajmuje obecnie Uszkilissę na lewym brzegu Araksu. W tej tedy chwili, na prawym brzegu Araksu nie znajduje się ani jeden Moskal, oprócz dwóch kompanij władykaukazkiego pułku, które trzymają się jeszcze w bajazeckiej cytadeli, a które bez żadnej wątpliwości tak się poddadzą, jak ich towarzysze, których już odesłano do Konstantynopola.

Tymczasem Derwisz basza z Batum robi wycieczki na tyły korpusu Okłobżiowa. Tak 8. lipca oddział Turków wylądował pod fortem S. Nikołaja i od strony lądu atakował załogę w chwili gdy pancernik bombardował fort od morza. Turecka depesza twierdzi, że Moskale opuścili pozycję, a wówczas Turcy wrócili do Batum. Nam się daje, że gdyby Turcy w tej operacji rzeczywiście zwyciężyli, to nie byliby wracali do Batum, przeciwnie, zostaliby w forcie. Przypuszczamy tedy, że owa operacja nie zupełnie się powiodła; zawsze jednak dowodzi, że Derwisz basza jest już w stanie wykonywać ruchy bardzo niebezpieczne dla korpusu Okłobżiowa.

Podajemy tu **korespondencję** przysłaną nam przez jednego z przyjaciół pisma naszego, który przed paru tygodniami był jeszcze na Kaukazie i naocznie mógł się przypatrzyć odbywającym się tam wypadkom:

„Jedenaście dni temu, t. j. 30. czerwca wyjechałem z Kutaisu i dzisiaj dopiero miałem sposobność przeczytać kilka europejskich dzienników. Rzecz naturalna, że z szczególną ciekawością przeglądałem rubrykę azjatyckiego teatru wojny i przekonałem się, że po za granicami Moskwy nie mają dokładnego wyobrażenia o rzeczywistym stanie rzeczy na Kaukazie i w Armenii. Podaję wam więc kilka szczegółów, z których może zechcecie skorzystać.

„Z Kutaisu wyjechałem koleją żelazną do Tyflisu, ztąd przez góry wojenno-gruzińską drogą do Władykaukazu, a dalej znowu koleją na Rostów, Charków, Kijów i Podwołoczyska do Galicji. Droga ta jest o wiele dłuższą od morskiej z Poti do Odessy, ale skorzystać z tej ostatniej nie mogłem, bo portu w Poti właściwie już dawno nie ma. Został zupełnie zburzony, a miasto spalone i obrócone w gruzy pociskami tureckich pancerników. Kolej od Poti do Kutaisu Moskale sami zniszczyli, obawiając się, że Turcy wylądowawszy, pospieszą z niej skorzystać. Koło Orpiri prochem rozsadzili długi tunel, który kosztował trzy lata pracy i kilkanaście milionów rubli, a pod samem Poti zniszczyli żelazny most na Rionie, jeden z najdłuższych jakie kiedykolwiek widziałem na kolejach żelaznych. Od Kutaisu, a właściwie od Suramu do Tyflisu kolej w dobrym stanie; na tej przestrzeni odbywa się teraz nadzwyczajny ruch. Ciągle przewożą do Kaszyry, j. j. do krańcowej stacji przed Suramskiemi górami amunicję, żywność i wojsko. Ztąd posyłają to wszystko borżomskim wąwozem do Achałcychu i Achałkałak na arbach (dwukołowych wózkach) zaprzężonych wołami, albo bawołami, albo też tak zwanemi **duchoborskiemi wozami**. Duchoborcy są to sekciarze moskiewscy, zamieszkujący nadgraniczne z Turcją prowincje; są bardzo zamożni i bezpłatnie pełnią przy wojsku służbę obozową, za co są zwolnieni od podatku krwi. Wozy ich są to ogromne niemieckie furgony, doskonale okute żelazem i zaprzężone najmniej czterma końmi. Jednakże dowóz żywności do armii jest niedostateczny i ogólnie twierdzą, że sołdaci cierpią czasami głód.

„Przejazd przez góry z Tyflisu do Władykaukazu odbywa się dwa razy na tydzień. W te dni przewożą wszystkich podróżnych i pocztę. Karawanę taką ochrania oddział piechoty i kozaków. Właściwie piechota asystuje tylko na przestrzeni od Gadauru do Kobi, gdzie teraz usypali szańce i postawili znaczne oddziały tak zwanych **płastunów**. Jest to osobny rodzaj kozackiego wojska, nie jeżdżą bowiem, ani też chodzą, ale pełzają wobec nieprzyjaciela; ten trudny ruch wykonują nadzwyczaj szybko i zręcznie. Wszystkie te ostrożności są niezbędne z powodu, że Czeczeńcy i Lezgini, którzy już od trzech miesięcy wypędzili z swoich gór naczelników Moskali, w ostatnich czasach zaczęli spuszczać się w doliny i grabić wsie a nawet miasta. Właśnie w czasie mego przejazdu opowiadano, że przed paru dniami napadli na miasteczko Duszet, gdzie się znajdowało więzienie dla politycznych przestępców i gdzie stale kwaterował batalion piechoty. Lezgini wycięli cały ten batalion, z ziemią zrównali miasteczko i uwolnili więźniów.

„W Achałcychu Moskale zaczęli sypać szańce na wzgórzach, otaczających miasto i cytadelę. To samo jak powiadają w Achałkałakach, ale ponieważ tam nie byłem, więc stanowczo nie twierdzę. Z Achałcychu zaś widocznie chcą zrobić dość silną twierdzę. Dotychczas jednak wcale nie ma tam wojska oprócz niewielkiej miejscowej komendy i brygady wojennych aresztantów, którzy sypią szańce. W cytadeli, gdzie się znajduje ośm dużych koszar, szpital i kilka kancelaryj, wszystko jest zajęte chorymi i rannymi sołdatami. Dwie koszary Leńkorańskiego pułku, znajdujące się po drugiej stronie miasta, także obrócono na szpital, i obwarowano to miejsce wałem i rowem.

„Chorych w ogóle bardzo dużo. Dość, gdy powiem, że w Borżomie, miasteczku należącem do w. ks. Michała, wszystkie a wszystkie domy, nie wyłączając pałacu, napełnione chorymi żołnierzami. Nie myślcie sobie, że przesadzam, i że trudno było wyrugować mieszkańców. Miasteczko to jest miejscem kąpielowem, i zwykle nikt tam nie mieszka, bo w zimie nieznośne mrozy i zaspy śniegowe wypędzają wszystkich do okolicznych miast. W tym roku w. książę ogłosił, że sezonu kąpielowego nie będzie, i że wszystkie domy zabiera się na potrzeby wojenne. Tak się też stało Borżom, i teraz jest jednym wielkim szpitalem. W kwietniu wszystkie koszary, domy rządowe i mnóstwo gmachów prywatnych zajęto dla chorych, a pomimo tego powiadają, że nie ma miejsca. W Suramie były przykłady, że mieszkańców wypędzali z domów, gdzie natychmiast lokowali rannych, a wypędzonym dawali natomiast płócienne namioty. W Tyflisie także wszystkie koszary i gmachy rządowe obrócono na szpitale. Ale pomimo tego śmiertelność okropna, bo lekarstw, a co ważniejsza, lekarzy prawie nie ma; posługują się już nawet miejscowymi znachorami.

„Kiedy wyjeżdżałem z Kutaisu, nic jeszcze słychać nie było o powstaniu miejscowej ludności. Mówiąc to mam na myśli Imeretyńców, Mingrelców i Tatarów, bo Abchazowie, Swanetczycy i Ubychowie już dawno walczą z Moskalami. Ale wszyscy są tego przekonania, że to powstanie niebawem nastąpi; ci co znają te narodowości, twierdzą, że obecny ich spokój jest bardzo niepewny. W ogóle w powietrzu czuć się daje woń krwi i prochu. Mnóstwo też Moskali, a zwłaszcza cudzoziemców wyjechało z Gruzji i z doliny Rionu.

„Między ludnością pojawiło się dużo proroków i prorokiń, przepowiadających straszną rzeź, ogień, grad kamienny i zupełne wyrznięcie „ryżobrodych psów“, jak tam nazywają Moskali. W Tyflisie i w Gori wykryto między Gruzinami szeroko rozgałęziony polityczny spisek. Z tego powodu mnóstwo osób, przeważnie szlachty aresztowano i natychmiast wywieziono do Moskwy. W miejscowych lochach trzymają tylko mniej niebezpiecznych, a pomimo tego lochy te są przepełnione.“

Do słów naszego korespondenta dla uzupełnienia obrazu dodać musimy telegram, nadesłany d. 4. b. m. z Erzerum do *Daily Telegraph*:

„Nadeszły tu wieści, że w Gruzji i Dagestanie wybuchło powstanie. Znaczne posiłki piechoty, kawalerji i artylerji przybyły tutaj. Komunikacja z Karsem zupełnie wolna. Moskale w odwrocie zakopali wiele polowych armat. Niepogrzebane ich trupy, pozostawione przez nich w odwrocie, utrudniają Turkom pochód, bo szerzą zarazę. Sądzą tutaj, że Moskale choćby otrzymali znaczne posiłki, nie będą mogli tego roku na nowo i ze skutkiem rozpocząć wojnę w Azji.“

A do *Daily News* z Erzerum telegrafują: „Obie armje są bezczynne. Moskale oczekują posiłków. Komunikacja pocztowa z Karsem otwarta, telegraficzna zaś będzie lada dzień.“

Czarnogórski teatr wojny.

Pester Lloyd od swego korespondenta z Kotaru otrzymał list, malujący w żywych barwach cały przebieg kampanii czarnogórskiej. Korespondencję tę ze wszech miar interesującą, podajemy tu w dosłownym przekładzie:

Kotar, 1. lipca.

„Przybywam z Cetyni, aby tu w spokoju opisać wypadki, których byłem świadkiem. Czarnogóra zwyciężyła tedy — ale jak? Nie pytajcie mnie o to, — mógłby odpowiedzieć ks. Czarnogóry. Przez dni dziesięć w wąwozach doliny Cety, w samem sercu Czarnogóry, odbywała się rzeź, której podobnej nie było jeszcze nigdy. Historja wojen wszystkich czasów taką krwawą walką popisać się nie może. Czarnogórcy na wyżynach Cetyni i Kosowego Ługu stoją dzisiaj jako zwycięzcy, ale nie w tem usposobieniu, jakie zwykle miewa armia zwycięzka. „Sokoły Czarnych gór“ spoglądają smutno, chmurno, a czasem i rozpaczliwie, albowiem turecka szabla straszne w ich szeregach zrobiła spustoszenia. Na moskiewskich sanitarnych wozach i bardzo prostych noszach górali przenoszą ciągle rannych Czarnogórców do Cetyni, i liczba ich wynosi tam pewnie 2.000.

„Stosunkowo wielką będzie i liczba zabitych, których zostawiono w wąwozach Duga, pod klasztorem w Ostrogu, na skałach Podrace, Danilowgradu i w całej dolinie Cety. Sulejman basza sforsowawszy wąwozy Duga, i zaopatrzywszy Niksicz w żywność, miał w swym strasznym i zadziwiającym pochodzie przez środek Czarnogóry dziesięć dni bitew, zanim doszedł do Albanii, do Spużu. Właściwie nie były to bitwy, ale mordy na wielką skalę. Sulejman basza wstępując w Czarnogórę miał 25.000, a opuszczał ją w 20.000 żołnierzy. W wąwozach i kamiennych pustyniach zostało 5.000 Turków. Takąż samą ilość rannych prowadził z sobą turecki dowódzca, co jego pochód niesłychanie przedłużało. Czarnogórcy każdemu rannemu, który w ich ręce wpadł, i wielu zabitym odcinali głowy. Dawny czarnogórski system wojowania odżył w całej pełni, i wszystko to jest bajką, co z Cetyni donoszą o ludzkiem prowadzeniu wojny, i o ludzkiem traktowaniu jeńców. Ani w Cetyni, ani gdziekolwiekbądź w Czarnogórze nie widzieliśmy jeńców, a to jest bardzo charakterystycznem. Nie ma prawie świadków tych strasznych mordów ani wojennych sprawozdawców narodów cywilizowanych, jacy pojawiają się na każdym teatrze wojny. Trudy czarnogórskiej wojny są bowiem przedewszystkiem zbyt wielkie, aby się im poddać chciała osoba, choć troszkę wygody pragnąca, a prócz tego każdy obcy cywilny jest zawsze w niebezpieczeństwie. Oprócz sprawozdawców *Timesa*, *Tagblattu* i *Pester Lloyda* nie było, jak mi się zdaje, żadnego innego korrespondenta w dolinie Cety.

„Strategiczne“ dyspozycje Czarnogórców odpowiadały w zupełności ich systemowi wojowania. Nie ma tu i mowy o wspólnej operacji według dobrze obmyślanego planu i z celem jasno wytkniętym. Sulejman basza pochodem swym na klasztor w Ostrogu rozdzielił połączone dotąd oddziały ks. Nikity i jego teścia Piotra Wukoticza, i wojska te rozpadły się na wielką ilość drobnych oddziałów, od stu do dziesięciu ludzi, które na własną rękę i ze wszystkich stron walczyły z Turkami.“ (D. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Wczoraj odbył się w katedrze ślub Franciszka Korybuta ks. Woronieckiego z panną Klotyldą Kawczyńską z Poznańskiego. Ks. infułat Morawski pobłogosławił parze.

— Rodzice i opiekunowie życzący sobie mieć zdolnych nauczycieli domowych dla uczniów szkół realnych, raczą się zgłaszać do Wydziału Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów akademii technicznej w dotychczasowem zabudowaniu przy ulicy Ormiańskiej l. 2, (3 piętro) między 3. a 5. po południu.

— **Lwów** 6. lipca. (Słówko w sprawie szynkarzów.) Nie masz nic tak wyrodnego, nic potwornego na tym świecie, jeśliby tylko mogło kraj nasz i społeczeństwo nasze do upadku i do zguby doprowadzić, coby nie znalazło poparcia menerów i przywódźców Szomer Israela, bądź w ich publicznym, bądź w ich prywatnym charakterze; którym to ostatnim zasłaniać się zwykli, gdy się ich złapie na gorącym uczynku publicznym. I tak też nie tylko lichwa sama, lecz i pijaństwo nawet znalazło zwolenników w gronie czcigodnem owego stowarzyszenia, którego hersztowie żadnej nie omijają sposobności, by łączyć *utile dulci*: to jest by przysporzyć sobie oprócz „szkodliwego wpływu na obyczaje publiczne i utrzymanie zaślepionego

---

nuncjacji grożono ks. Stoj. z Rzymu, że „napróżno pojedzie do Rzymu“ jeźli nie będzie miał przyzwolenia swego arcybiskupa. Na szczęście właśnie ten brak pozwolenia był fałszem przez ks. P. rozmyślnie zfabrykowanym i dlatego ks. St. dokonał swego zamiaru.

A sposób w jaki go dokonał, był znowu jawnym dowodem, że działał z poświęcenia i poświęcał się prawdziwie dla ludu. Powołuję się na świadectwo wszystkich pielgrzymów, niech przyznają, kto był nieodstępnie z ludem i kto do upadłego koło niego pracował, jeśli nie ks. St. Jaskrawie odbijało od tego postępowania, zachowanie się obu szan. redaktorów ultra-kat., a raczej katolickich z interesu i dla zysku. Zamiast przewodniczyć ludowi i myśleć o jego potrzebach, wycierali oni podłogi przedpokoi kardynalskich, aby dopiąć tego, czego pod firmą przewodników pielgrzymki szukali! Lud to sam ocenił i on ich osądził. Pytajcie któregokolwiek z włościan pielgrzymów. Lud ten, widząc w Rzymie, że kompania ks. St. dostąpiła tego samego, co inni szczęścia, głośno wyrzekał, iż go oszukano i skrzywdzono. „Ja zastawiłem dwa morgi gruntu, ja zastawiłem pastwisko“ mówili rozżaleni gospodarze, a tego mi nie było potrzeba, skoro mogłem tu zajechać za 80 złr.? I słusznie; prawdziwej bowiem krzywdy dopuścił się komitet, skoro wyciągał od włościan 100, 120, a nawet 200 złr. na to, co oni mieć mogli za 80, i w ten sposób każdego z swoich chłopków skrzywdził o jakie 20, 30 złr. najmniej.

A mimo to dzisiaj ci zacni przewodnicy ludu mają tyle czelności, aby napadać na ks. St. i dalej sobie roszczą prawo do robienia innym ludziom i pismom zarzutów „bezczelności i nieuczciwości“ *Przegl. Lw.* zeszyt z lipca 1877. Chrystus sam tylko tym przyznał prawo rzucania kamieniem na jawnogrzeszników, kto sam czystym jest „Kto czysty jest, niech pierwszy rzuci na nią kamień.“ W taką czystość szan. redaktorów *Przeglądu Lwowsk.* i *Wiad. kościeln.* dziś nikt nie wierzy — więc też i prawa dziś do tego nie mają.

A przecież „niewykolejony“ ks. Pod. (bo rzeczywiście nie wyszedł jeszcze ze swoich kolei pełnych brudu i złej woli) rzuca się znowu w najnowszym zeszycie na rozmaite osobistości i na *Gaz. Nar.* w tym samym zeszycie, w którym drukuje mowę Ojca św. polecającą najwyraźniej, aby szanować osobistości.

Kręci się on jak może, aby *fide et veritate* wywinąć się od zarzutu, który nietylko pismo wasze, ale nawet i *Kurjer Poznański*, (któremu przecie prawowierności nie zaprzeczy) mu zrobił, iż niestosownie wypisał swe imię na kielichu, zrobionym z funduszu publicznego. Używa on zwykłej swej metody i omija rzecz główną tj. pytanie po co siebie tam wypisać kazał? i chce to zbyć takim wykrętem, że *Gaz. Narod.* która ani szelążka nie dała wypisywać nie mógł. Oto go nie pytano, kogo mógł lub nie mógł dać wyryć, lecz zganiono powszechnie, że swoje złej sławy imię tam wyrył niepotrzebnie i nieprawnie.

Omija też drugą kwestję, czemu tak kręcił się za tem, żeby podejrzanych o liberalizm nie wpuścić na audjencję, mówi „powiedzieć możemy (*Gaz. Nar.*) że jest bezczelną i nieuczciwą.“ A dlaczego? bo przekręciła mowę Piusa IX. W przekręceniu *) tem nikt się rozumny nieuczciwości nie dopatrzy, może być uniesienie patryotyzmu co najwięcej — a że ks. P. nikomu już nieuczciwości zarzucać nie może, wykazaliśmy wyżej z zasady Chrystusowej. Tem mniej ma prawo rzucać się pokryjomu na ks. St. i mówić: „nie dziwimy się, że pewna osobistość żadnego z stenografów nie widziała, ale co nas zadziwia to jej zuchwała śmiałość, z jaką utrzymuje, że te a te słowa opuszczono z mowy Ojca św., jak gdyby zdolną była wiedzieć, co Ojciec św. mówił, skoro włoskiego języka nie zna zupełnie.“

Każde tu słowo tchnie znanym Podolskim jadem — i zwrot pierwszy nie dziwimy się wcale — bo i czemuż się nie dziwimy? czy ma to być insynuacją, że ks. St., o którym tu mowa także był wykluczony za „swe chowanie się za puklerz *Gaz. Nar.* (frazes Podolski) od posłuchania. Wszak widzieliśmy go tam wszyscy i słyszeliśmy, jak go kardynał prymas wywoływał do Ojca św.? A skoro tam był i blisko był, toć i tych co w sali widzieć nie mógł. Druga część jest „czelnem żakowstwem“ i kłamstwem. Słyszeliśmy ks. St. mówiącego w Rzymie po francusku gładko, a wyłamującego się z Włochami po włosku w załatwianiu licznych interesów swych towarzyszy. Więc wątpić nie można, że choćby przy samej znajomości języków łacińskiego i francuzkiego mógł rozumieć co mówił Ojciec św., mówiący powoli, a tak dobitnie i donośnym głosem.

Tyle na prędce, aby dać wyraz usposobieniu, które coraz więcej górę bierze w kraju — usposobieniu zniechęcenia i politowania dla nieszczęśliwej i niesumiennej polityki i wycieczek ks. Podolskiego. Czasby był, skoro znajdą się pisma katolickie, nieskalane w niczem, a duchem miłości się powodujące, podziękować za służbę *Przeglądowi*, który dziś już nam jest zbyteczny, a wszystkim wstrętny.

Jeden z pielgrzymów.

*) Gazeta nie przekręcała, podała mowę ojca św. według zapisków stenograficznych, które jeden z obecnych robił, nie będąc spostrzeżonym przez „korektorów myśli papieskiej.“ Stenograficzne te zapiski były okazane jednemu z kardynałów obecnych na uroczystości, i ten potwierdził ich wiarygodność. Zresztą jeden z tych panów, co podali nam nr. 1. z opuszczonym ustępem, zainterpelowany w Krakowie, przyznał otwarcie, iż uczyniono to z rozmysłem, dla względów politycznych, aby nie rozbudzić nadziei Polaków, którzy pod wpływem tych nadziei mogliby się wziąć do jakiego **działania, niebezpiecznego dla widoków partji. (P. B).**

rodu w błędzie, jeszcze i zysk pieniężny, bez którego przecież krzątanie się tych „bezinteresownych" panów o dobro publiczne, im by się nie wypłaciło.

Cóż zatem dziwnego, że gdzie zaziera tylko jakaś kwestja społeczna lub polityczna, gdzie tylko jakaś sprawa ogólna wskazuje możliwość *bene merendi*, to jest wygodnego i łatwego zarobku prywatnego, znajdziesz jednych a tych samych wszędzie orędowników z ulicy Furmańskiej, którzy w taki sposób sławę i zyski pomiędzy wybranym ludem Zarwanicy umieją sobie wyrabiać. Dlatego także konfraternja żydowskich przewaźników szynkarzów udała się wprost do panów Mansza i Biererów, by w chłodnym zaciszu tych „prywatnych szomeszystów" układać sobie siarczyste petycje do Izby wyższej Rady państwa, a jeśli te zarozumiałe pisemka, ułożone za grube pieniądze, nie znalazły najmniejszego uwzględnienia, ba nawet do rozprawy w Izbie nie przyszły, gdyż ustawa szynkarska została bez żadnych debat jednogłośnie przez panów austrjackich przyjętą: to zaiste ta smutna okoliczność nie wypadła bynajmniej na materjalną szkodę pp. Mansza, który nie ma co żałować, że jego fabulisterja rafinowana została bez spodziewanego skutku, równie jak sławne petycje i petycyjki w sprawie lichwy.

Niech sobie zatem po doznanej tak niefortunnej klęsce szynkarze konfraterni żydowskiej dobrze pomiarkują i przypomną, że ani dr. Mansz ani Hönigsmann im nie zwrócą co wtracili — kapitał tysiąc i więcej guldenów, który złożyli na cele agitacyjne by wichrzyć przeciw sankcjonowaniu ustawy szynkarskiej, bo już przecież na poważaniu ogólnem obywatelstwa naszego mniej zależeć musi pp. Szynkarzom, skoro za poradą p. Adolfa Bagertego rzucili się w objęcia Szomera.

— teraz słówko do verfassungstreuerów z barwienia i Hönigsmanna. Czyż to wiernokonstytucyjność, wichrzyć przeciw projektom ustaw, które dostały aprobatę korony, skoro je wniesiono jako przedłożenia rządowe do parlamentu, skoro minister sam (br. Glaser) przemawiał za niemi — które otrzymały aprobatę, do Izb Rady państwa, tej Rady, której kompetencja do uchwalenia ustaw przecież przez Mansza i Bierera nigdy negowaną nie była, bo to już nie są ludzie, aby w sprawie konstytucyjnej jest sobą w sprawach tych oświadczonych polityków z ulicy Furmańskiej?

Czy taktyka ta niegodziwa i niegodna prawników, którzy stają i stać powinni na gruncie sprawiedliwości, da się pogodzić z okrzyczaną wierno-konstytucyjnością? Prawdą zatem jest i wykazuje się teraz jawnie, że okrzyczana „Verfassungstreue" panów Manszów i Hönigsmannów jest tylko czczą hipokryzją i o tyle tylko rzeczywistością, o ile przynosi i przysparza zyski prywatne — a to wiele ma taugt, że zatem żaden klejnot polityczny nie jest tym przywódzcom Izraela tak drogim i świętym, by go za honoraria adwokackie nie sprzedali.

Opinia publiczna, opinia ludzi poczciwych i prawników godnych, powinna bacznem okiem śledzić działalność zgubną tej konfraterji.

— W Tarnopolu świetnie powodzi się naszej operze. Pomimo obszernego lokalu, który obejmuje 300 krzeseł, i w ogóle co do wielkości równa się lwowskiemu teatrowi, w piątek i w niedzielę (na „Wielkiej księżnie Gerolstein" i „Strasznym Dworze") wszystkie miejsca były zajęte. — W Stanisławowie dramat w środę daje ostatnie przedstawienie, w piątek zaś po raz pierwszy grać będzie w Samborze.

— Wiadomości policyjne. Józef Markiewicz, wyrobnik, przybywszy z Dębu za robotą do Lwowa, udał się przedwczoraj wieczór na nocleg za rogatkę Żółkiewską. Tu przyłączyło się do niego dwóch nieznajomych mężczyzn, którzy mu ofiarowali nocleg u siebie na Zniesieniu. Zaledwie jednak Markiewicz ruszył z nimi, zaledwie kilkadziesiąt kroków od gościńca na pola zniesienieckie, obaj towarzysze powalili go na ziemię, zawlekli do żyta i wydarli mu tłumoczek z rzeczami. Poszkodowany doniósł o tem c. k. inspekcji policji. Wysłanym zaś rewizorom policji pp. Terleckiemu i Romersbach powiodło się wczoraj zaraz nim wytropić jednego z tych złoczyńców.

— Straż policyjna przytrzymała wczoraj rano w pobliżu stawu Pełczyńskiego znanego złodzieja, Jana Milskiego, właśnie w chwili, gdy ukrywał pod krzakami worek, w którym znajdowało się kilkadziesiąt paczek tytoniu tureckiego, parę paczek cygar, kilka bochenków chleba i kilka osełek masła. W kieszeni złodzieja znaleziono drobne pieniądze: między temi 7 sztuk dwukopiek. Złodziej wyznał, że to wszystko skradł z wozu.

— **Mianowania.** Minister skarbu mianował rachunkowego rewidenta Karola Grackę radcą rachunkowym przy oddziale rachunkowym krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

— Minister sprawiedliwości zezwolił radcy sądu krajowego Wilhelmowi Höflichowi w Nowym Sączu przenieść się do sądu krajowego w Krakowie i mianował sędziego powiatowego w Ciężkowicach Adama Dzikowskiego radcą sądu krajowego w Nowym Sączu.

— C. k. krajowa dyrekcja skarbu nadała posady asystentów cłowych respicjentom straży skarbowej Filipowi Müllerowi i Jakubowi Heslerowi.

Prezydent c. k. krajowej dyrekcji skarbowej zamianował praktykantów konceptowych Władysława Schoena i Franciszka Smolkę koncypistami skarbowymi.

— **Tarnopol**, dnia 8. lipca. (XI. walny zjazd Tow. pedag.) W dniach 17., 18. i 19. lipca r. b. odbędzie Towarzystwo pedagogiczne swój doroczny XI. walny zjazd w Tarnopolu. Z dotychczasowych zjazdów, które odbywały się we Lwowie, Krakowie, Kołomyi, Tarnowie, Przemyślu, Stanisławowie i w Samborze, nabraliśmy doświadczenia, iż światła część narodu, której tylko zależało na postępie w wychowaniu i nauce, brała czynny udział w pracach tego Towarzystwa w czasie, kiedy członkowie jego z różnych, częstokroć nawet najodleglejszych krańców naszego kraju, zjechali się na wspólne narady. Czynność Towarzystwa pedagogicznego i jego dotychczasowa działalność jest aż nadto całemu krajowi wiadomą, iżbyśmy potrzebowali podnosić jego żywotność. Tak samo sądzimy, niepotrzebnym rozwodzić się nad tem, jak pożądanem jest harmonijne wypielęgnowanie rodziny i szkoły w wychowaniu młodzieży, tej przyszłej naszego kraju jedynej nadziei. W tem bowiem punkcie schodzi się wspólne rodziny i szkoły zadanie. Do urzeczywistnienia tego zadania pragnie wpływać Towarzystwo nauczycieli, które tem prędzej osiągnąć zdoła swój cel, im więcej zbliżenia ze strony rodziny, ze strony tej światlej części narodu, która pojmuje i czuje, jak ważną w życiu społecznem i narodowem odgrywają rolę wychowanie i nauka.

Oto informacje dla uczestników na XI. walny zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego w Tarnopolu. 1. D. 16. lipca o godz. 5½ oczekiwać będą na dworcu kolei przybyłych gości członkowie komitetu miejscowego z odznaką białą na ramieniu, podobnie też i rano dnia 17. lipca. 2. Przybyli goście udadzą się do biura wywiadowczego, gdzie po okazaniu karty uczestnictwa i złożenia 1 zł. a. w. otrzymają uczestnicy bilety na wspólne obiady i bankiet i zkąd rozprowadzeni zostaną do wyznaczonych im pomieszkań. 3. Tego samego dnia o godz. 8. wieczorem przedwstępne zebranie w sali c. k. wyższego gimnazjum przy ulicy gimnazyalnej, gdzie także odbędzie się posiedzenie sekcji dla szkół średnich. Sekcja dla szkół ludowych odbędzie swe posiedzenie w miejscu rozpraw, w w przyrządzonej na teatr sali byłej krochmalni przy końskiej targowicy. Dnia 17. lipca o godz. 8. zrana nabożeństwo w rzkt. kościele parafialnym, a 8½ godz. w gr. kt. miejskiej cerkwi. 5. Tego samego dnia poobiedzie przechadzka do ogrodu miejskiego ulicą Smykowiecką. 6. Dnia 19. lipca po bankiecie wycieczka na Zagrobellę. 7. Biuro wywiadowcze umieszczone będzie w gmachu urzędu gminnego przy ulicy Pańskiej, dokąd w każdej porze dnia będzie się można udać po informację i dokąd później przybyli uczestnicy zechcą się zgłosić. 8. Wspólne obiady i bankiet odbywać się będą o godz. 2. w restauracji na dworcu kolei żelaznej przy ulicy Agenora, gdzie także i smaczną kolację będzie można dostać po cenach umiarkowanych. 9. Bilety na wspólne obiady i bankiet wydawane będą dla później przybyłych uczestników zjazdu w biurze wywiadowczem każdego dnia od godz. 11½ do 1., gdzie także chcący wziąć udział w bankiecie niečłonkowie Towarzystwa nabyć mogą w tym czasie bilety po cenie 2 zł. a. w. 10. Opera lwowska daje w czasie zjazdu swe przedstawienia w sali byłej krochmalni o godz. 7½ wieczorem.

Zarząd oddziału Tow. pedagogicznego.

— **Złoczów.** (W sprawie suplentów gimnazjalnych.) Suplenci czyli tak zwani zastępcy nauczycielów nie świetny prowadzą żywot. Pominąwszy bowiem już to, że wynagrodzenie ich jest bardzo szczupłe, faktem jest, iż na nich właściwie spada całe brzemię najcięższej pracy, za którą nawet nie mogą oni mieć pretensji do tak zwanych kwinkweniów. W naszych stosunkach, gdzie obok niemieckiego języka, polski albo ruski jest obowiązkowym, liczba nauczycieli powinna być większą, a — niżeli w innych krajach koronnych. Przepisana liczba godzin dla nauczycieli z tego powodu u nas musi być pomożoną, a są szkoły, w których nauczyciel ma 26 albo więcej godzin tygodniowo. Z tych też powodów uważamy za zupełnie słuszną i uzasadnioną czynność nauczycieli tutejszych, którzy w tej sprawie myślą udać się do sejmu. Mam przed sobą brulion petycji ich, którego ustęp końcowy brzmi jak następuje:

„Podpisani ośmielają się przeto upraszać W. sejm, iżby raczył zdziałać, ażeby ze względu na brak sił nauczycielskich w naszych szkołach średnich powiększono liczbę posad nauczycielskich przy tychże szkołach, albo — coby było bardzo słuszne, ażeby uznano suplentów przynajmniej egzaminowanych, za urzędników państwa, kiedy się bez nich nie może obejść żadna szkoła średnia w kraju naszym, i spodziewają się, że W. sejm rozważywszy powyżej przytoczone stosunki naszych szkół średnich, zechce się łaskawie przychylić do ich prośby.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nru 28. *Ruchu literackiego*: O wzajemnem poszanowaniu (artykuł wstępny); Miłość, powieść Maksa Müllera, przekład Lubina Ilasiewicza (c. d.); Obrazy z kraju: Obraz drugi, List z drogi do S. B. przez Ernesta Buławę; Na zgon poezji, wiersz Cyprjana Kamila Norwida; Historja królestw elekcyjnych przez Ignacego hr. Potockiego, marszałka W. ks. Litewskiego (c. d.); Mikołaj Kopernik jako duchowny przez Marcelego Hulewicza; Wspomnienie z wycieczki do Puław przez Juliana Wolickiego; Sztandar, powieść przez J. Claretie, przekład Marji Jarmund (c. d.); Przegląd literacki: Historja i krytyka: O dziele Fr. hr. Skarbka p. t. królestwo Polskie od epoki początku swego aż do rewolucji listopadowej przez St. Buszczyńskiego (c. d.); Korespondencja ze Spezic; Miscelanea: Z kroniki lwowskiej; Sprawozdanie ze szkoły dla sług; Nekrologia: Jan Roehr; Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne. Bibliografia. Od redakcji. Prenumerata we Lwowie kosztuje kwartalnie 3 zł., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.; na prowincji i za granicą kwartalnie 3 zł. 50 ct., półrocznie 7 zł., rocznie 14 zł.

W wstępnym artykule redakcja mówi o wzajemnem poszanowaniu jako czynniku życia społecznego. Brak tego poszanowania wiele złego wyrządza. Uchwały n. p. władz autonomicznych i koporacyj naukowych jakie mają być szanowane przez urzęda, kiedy przez też same władze i korporacje nie są szanowane. Redakcja przytacza rażący przykład takiego nieposzanowania. Zjazdy przyrodników i lekarzy jak również walne zjazdy Towarzystwa pedagogicznego uchwaliły, aby do szkół wszystkich wprowadzono wykład higieny jako przedmiot potrzebny i niezbędny, — tymczasem Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego tworząc teraz program naukowy dla wyższej szkoły żeńskiej mającej się przez toż samo Towarzystwo założyć we Lwowie, nie zamieścił w nim higieny jako przedmiotu naukowego, za niebyłe więc uznał uchwały tak poważnych zgromadzeń naukowych jak Zjazdy przyrodników i Towarzystwa pedagogicznego. Oprócz tego artykułu zwracamy uwagę na piękną pracę p. Hulewicza o Koperniku jako duchownym i na korespondencję ze Spezic.

— W Krakowie, nakładem Spółki wydawniczej księgarzy warszawskich, wyszła powieść z XI. wieku J. I. Kraszewskiego p. t. „Masław". Koloryt wieku, rysunek postaci, piękność opisów, a przytem przedmiot niezmiernie cichy, — sprawia, że powieść tę czyta się jednym tchem z nadzwyczajnem zajęciem. Jest to czwarta z rzędu historycznych powieści Kraszewskiego. Pierwszą jest „Stara Baśń"; drugą „Lubonie"; trzecią „Bracia Zmartwychwstańcy". Pod prasą są powieści „Boleszczyce" z czasów Bolesława Śmiałego: „Królewscy synowie" z czasów Bolesława Krzywoustego.

Telegramy innych pism.

Wiedeń dnia 10. lipca. Najj. Pan raczył najwyższem postanowieniem z d. 6. lipca nadać marszałkowi krajowemu hr. Wodzickiemu godność rzeczywistego tajnego radcy. (*G. L.*)

Wiedeń d. 10. lipca. Do *Presse* telegrafują z Salcburga, że zjazd cesarza austrjackiego z cesarzem niemieckim odroczony został do połowy sierpnia (*G. L.*)

Wiedeń d. 10 lipca. Według wiadomości, jaką otrzymał *Frmdbl.*, przy przeprawie przez Dunaj zginęła cała połowa wołyńskiego pułku złożonego z Rusinów. Wszyscy oficerowie tego pułku albo zabici albo ranni (*G. L.*)

Wiedeń d. 10. lipca. O reorganizacji i reformach moskiewskich w Bułgarji nadeszły tu następujące szczegóły. Car na audjencji pożegnalnej wyraził się w następujący sposób do ks. Czerkaskiego: „Powierzyłem panu podwójne zadanie najwyższej doniosłości. Masz pan urządzić w Bułgarji na nowych podstawach administrację, a zarazem stworzyć moralną łączność między tym krajem a Moskwą." Na tę stronę misji, t. j. na stworzenie łączności z Moskwą, położyć miał cesarz szczególny nacisk.

Ks. Czerkaski wypracował plan nowego podziału gruntów w Bułgarji. Mahometańscy właściciele wielkich posiadłości mają być wywłaszczeni, za co w przeciągu lat 50 mają być przez kraj odszkodowani. Ustawa gminna moskiewska zaprowadzoną zostanie w Bułgarji. Sędziowie pokoju (mirowyje sudia) wybierani będą przez ludność.

Mahometanie wykluczeni są od wszelkich urzędów. Milicja narodowa składać się będzie także z samych tylko chrześcian. Exarchę i synod wybierać będzie ludność, a wybór zatwierdza jeneralny gubernator. Po cerkwiach bułgarskich odmawiana ma być modlitwa za cara. W skład rządu bułgarskiego wejdą Bułgarowie: Gerow, Burmow i Stoganow. Język moskiewski będzie językiem urzędowym w administracji i sądownictwie. W tym samym języku wydany będzie prowizoryczny kodeks. Pułkownik Sobolew mianowany komendantem bułgarskiej żandarmerji. Bałabanow przeznaczony na gubernatora Tulczy.

Utrzymują, że car wyrzekł w Sistowie następujące słowa: „Odtąd już nigdy chrześcianie bułgarscy nie będą poddanymi Turków." (*G. L.*)

Londyn 7. lipca. „Reuters Office" donosi z Erzerum d. 6. lipca wieczór: Prawe skrzydło tureckie stoi naprzeciw lewego moskiewskiego pod Utschkilissą. Faik basza stoi naprzeciw 12 tysięcy Moskali pod Ardahanem. Przednie straże Muktara baszy stoją o 14 mil (angielskich; p. r.) od Karsu. (*N. fr. Presse.*)

Bukareszt d. 7. lipca. Tyrnowę zajęli moskiewscy eklererzy (*Presse*).

Konstantynopol 7. lipca. Według wiadomości z Kairu, powstanie w Darfurze prawie zupełnie ustało, i dla tego chedyw będzie mógł wojska swe w Bułgarji znacznie wzmocnić.

Angielski konsul w Bejrucie wyjechał z polecenia swego rządu przed kilku dniami do Libanu, aby zapoznać się ze stosunkami tamtejszej ludności i zdać o tem raport do Londynu. (*Presse.*)

Konstantynopol 8. lipca. Wielu deputowanych, po zamknięciu posiedzeń Izby, opuściło Konstantynopol i powróciło do domu. Następna sesja ma się rozpocząć po poście Ramazan (w początku października) Z polecenia ekumenicznego patryarchy wpływają teraz biskupi w Tessalii i Epirze pokojowo na ludność. (*Fremdenblatt.*)

Warna 7. lipca. Na kolei Warna - Ruszczuk ruch dotąd nieprzerwany; dyrekcja jednakże wydaliła ze służby Rumunów, a na ich miejsce przyjęła poddanych zagranicznych. Słychać, że Moskale ku linii Czernawoda-Kustendżi posuwają się po trzech różnych drogach. Mieszkańcy opuścili zupełnie okolicę między Hirsową a Kara-Cherman od północy, aż do linii Czernawoda-Kustendżi, a teraz po okolicy tej krążą ciągle małe oddziały konnych Czerkiesów. (*Fremdenblatt.*)

Belgrad 8. lipca. Według doniesień z Bośnii znowu Turcy obsadzili swe dawne pozycje pod Linbowią i Małym Zwornikiem nad Driną, i naprawili opuszczone przedtem i zniszczone okopy. (*Deutsche Zeitung.*)

Bukareszt 7. lipca. Z Bieli nadeszły doniesienia niejasne i wątpliwe. Mówią, że wczoraj i dzisiaj były bardzo zacięte walki, ale bez rezultatu, i że obydwie strony poniosły wielkie straty. Wyprowadzają z tego wnioski dla Moskali niekorzystne; nie można jednakże dowiedzieć się czegoś pewnego. Książę i księżna Rumunii chcą dopiero w poniedziałek odjechać do Pojany. (*Deutsche Ztg.*)

Praga 8. lipca. Z Gałacu donoszą do *Bohemii*, że od d. 3. lipca przechodzą znowu znaczne oddziały wojsk. Przewożą także olbrzymie ilości polowych armat z fabryki Kruppa. Z Wołoszczyzny do Roman przewieziono d. 4. lipca rannych Moskali w ośmdziesięciu wagonach. (*N. fr. Presse.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Zbliżenie się Austrji do Anglii postępuje widocznie w miarę postępów wojsk moskiewskich za Dunajem. Lecz trudno uwierzyć, aby już przyszło do przymierza w celu wspólnej akcji czynnej. W Wiedniu panuje jeszcze w niektórych sferach wyższych przekonanie, iż Moskwa pod presją samego zbliżenia się między Anglią a Austrją, wstrzyma się od wszystkiego, coby naruszało interesa Austrji, i zadowoli się platonicznem przeprowadzeniem reform w Bułgarji, a potem się cofnie. Więc Moskwa miałaby miliardy wydać, pół miliona wojska wyprowadzić do boju, jedynie w celu autonomicznego urządzenia Bułgarji?! Można z góry z największą pewnością przewidzieć, iż w razie klęski Turków, Moskwa nie zatrzyma się w pół drogi, lecz dążyć będzie do celu swej wyprawy, t. j. do wywalczenia wolnego przepływu floty swej wojennej przez Dardanele, a aby sobie to zabezpieczyć, zabierze Bułgarję aż po Bosfor. Z początku po wszelkiej formie tego zaboru nie dokona, t. j. nie ogłosi ukazu, wcielającego Bułgarję i Rumunię do swego imperjum, lecz przez lata całe będą tam organizować i rządzić władze moskiewskie.

Gdy Moskwa domagała się podczas konferencji stambulskiej okupacji Bułgarji przez wojska moskiewskie, odpierała Anglia, że taka okupacja wywołałaby większe rzezie i okrucieństwa, niż były owe z roku przeszłego, dla których niby Moskwa pragnęła okupacji Bułgarji. Później, gdy już przychodziło do wojny, znowu podnosiła Anglia, że walka o wyrugowanie Turków z Europy, w razie zwycięztwa moskiewskiego, wywoła najokropniejsze rzezie, i Moskwa, pragnąca niby polepszenia losu chrześcian tureckich, stanie się przyczyną największych ich nieszczęść. Te przewidywania angielskich mężów stanu się sprawdzają. Już z Dobruczy donoszą, że gdy Turcy cofali się wraz z rodzinami, chrześcianie tamtejsi pastwili się nad ich rodzinami i mieniem, domy ich paląc i niszcząc. W zamian Czerkiesi niszczyli i palili wsie chrześciańskie. Walka rasowa i religijna z wszystkiemi jej okropnościami rozpoczęła się już i w Bułgarji, dokąd tylko doszła noga moskiewska. Manifest cara, zapowiadający ukaranie muzułmanów, dolał oleju do ognia.

Wojna eksterminacyjna między ludnością rozpoczęła się już w Bułgarji i sroży się okropnie, a sam car swym manifestem ją inaugurował. Wojska moskiewskie nie wzbraniają wcale w zajętych miejscowościach ludności bułgarskiej pastwić się nad rodzinami i mieniem tureckiem, a naturalnem następstwem tego postępowania będzie, że w miejscowościach, niezajętych przez Moskwę, Turcy znowu wezmą odwet na chrześcianach. Takie to niesie Moskwa szczęście chrześcianom tureckim.

Nie wierzyliśmy telegramom moskiewskim, iż pod Tirnową stoczyła Moskwa z Turkami wielką bitwę, że Moskwa walczyła w 2 dywizje piechoty i dwie dywizje konnicy i brygadę strzelców, Turcy zostali w puch rozbici, a Tirnowa zajęta po bitwie przez Moskwę. Niepodobna bowiem było przypuścić, ażeby Moskwa w 40.000 ludzi posunęła się w Bałkany, nie zabezpieczywszy swych tyłów czyli linii odwrotowej. A dopokąd Ruszczuk, Nikopolis, Silistria, Widdyń, Szumla nie są obsaczone przez odpowiednie korpusy moskiewskie, tak ażeby ztamtąd nie mogli Turcy zagrozić tyłom armii moskiewskiej, posuwającej się w Bałkany, dopotąd Moskale, co się przeprawili i przeprawiają pod Sistową, nie mogą pójść w głąb kraju. I istotnie wczorajsze telegramy moskiewskie mówią już tylko o zajęciu Tirnowy przez konny podjazd moskiewski, przez brygadę konnicy, gdyż Gurko jest jenerałem brygady, i to o zajęciu bez walki. Turcy cofnęli się skoro eklerery zbliżyli się do Tirnowy. Widać takie mieli rozkazy. Było ich tam bowiem tylko 3000 nizamów z baterją jedną.

W ogóle jednak położenie Moskwy po przeprawie pod Sistowem nie jest bardzo korzystnem. Jeden jedyny most bowiem stanowi jej komunikację przez Dunaj. Dopokąd nie obsaczy Ruszczuku, i nie zajmie Nikopolis, tak ażeby i w tych dwu punktach przeprawiać się mogła, dopotąd wojska pod Sistową rozłożone muszą stać bezczynnie.

Z azjatyckiego teatru wojny przyszły jedynie wiadomości o bombardowaniu Szewketilu, fortu nad Czarnem morzem, położonego na samej granicy tureckiej Armenii i Mingrelii. Zdaje się, iż to była dywersja, którą zrobiono dla zagrożenia tyłom korpusu Okłobżii, który w tej okolicy operacje wojenne prowadzi.

Jasnego wyobrażenia o stanowiskach Moskali i wojsk Muktara baszy, dążącego w odsiecz Karsowi, wyrobić sobie niepodobna, bo wprost sprzeczne są biuletyny stron obu. W Ardahanie Moskwa zgromadziła 12.000 ludzi, przeciw którym stoi oddział turecki, prawie tej samej siły, pod wodzą Faika baszy. Na centrum moskiewskie pod Karsem idzie od Sewinu wprost sam naczelny wódz, Muktar-basza. Moskwa zebriaa na północ od Karsu wszystkie swoje siły i władocznie gotuje się do wydania osobnej bitwy Turkom. Lada dzień usłyszymy o stoczeniu tej bitwy, która rozstrzygnie o rezultacie całej kampanii moskiewskiej w Azji.

Londyn 9. lirca. W Izbie niższej oświadczył N o r t h c o t e [kanclerz skarbu], iż nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby Layard miał sułtana zawiadomić, że interes angielski będzie może wymagał obsadzenia Konstantynopola i Dardanelów przez wojska angielskie.

Minister wojny oświadczył, iż jutrzejszy przegląd wojsk pod Windsor niema znaczenia. O wysłaniu wojsk za granicę niema mowy.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Konstantynopol 10. lipca. Według wiadomości ze Szumli maszeruje Moskwa z Sistowa w trzech kolumnach na Plewnę (na zachód), Selwi i Tyrnowę (na północ). Kolumna moskiewska (czwarta), która ruszyła na wschód, przeszła przez Bielę i doszła do Monasteristi, dwie mile od Bieli (na drodzd z Bieli do Ruszczuku) dwie mile, gdzie się rozwinąć miała walka.

Według wiadomości z Erzerum załoga Karsu wyszła naprzeciw korpusowi Muktara baszy, który wkrótee wkroczy do Karsu. Moskwa, opuściwszy zupełnie okolice Karsu, ma się znajdować w odwrocie ku granicy (do Aleksandropola).

Wiedeń dnia 10. lipca. Izba panów przyjęła kilka projektów do ustaw i uskuteczniła wybory do delegacji wspólnych, poczem z polecenia cesarza prezydent ministrów posiedzenie obu Izb Rady państwa odroczył do 3. września.

Belgrad dnia 10. lipca. Na wczorajszem burzliwem posiedzeniu skupczyny 31 deputowanych opozycyjnych konserwatystów i z skrajnej lewicy zgłosiło swe wystąpienie z powodu stanowiska większości, podnosząc naruszające honor obwinienia na zgromadzenie i ministrów. Większość uzasadnienie przyjęła z pogardą, a wystąpienie odrzucająco do wiadomości. Nowe wybory rozpisano na 12., 14., 17. lipca. Zgromadzenie pozostalo jeszcze w komplecie potrzebnym. (*Politische Correspondenz*).

Wiedeń dnia 10. lipca. List z Cetynii do „Politische Correspondenz" konstatuje (?) wbrew twierdzeniom tureckim iż odwrót Sulejmana nie należy przypisywać interwencji dyplomatycznej, ale raczej ogromnym stratom w armii tureckiej i przejściu Moskwy przez Dunaj. Regularne wojska tureckie z Bośni i Hercogowiny a nawet załogi blokhauzów otrzymały rozkaz udania się do Bułgarji. W Albanii pozostaną tylko załogi w Spiżu i Podgorycy.

Londyn dnia 10. lipca. W Izbie niższej podaje Egerton do wiadomości, iż kazano inżynierowi Smilec opuścić służbę turecką, inaczej wykreślonoby go ze spisu oficerów angielskich.

Northcote oświadcza, iż teraz żadnej nie zrobiono umowy z mocarstwami co do operacji flott na Wschodzie.

Rzym dnia 10. lipca. Papież przyjmował dzisiaj młodzież dwóch kolegiów rzymskich. Depesza z Palermo donosi, że ostatni brygant z bandy Leone'a, Bandazzo, stawił się sam władzom.

Przyjechali dnia 9. i 10. lipca 1877.

HOTEL ZORŻA: K. br. de Vaux z Wiednia. R. Morawski z Kowalówk. Radzikowski z Dzikowa. S. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. S. Biliński z Sanoka. A. Rapaport z Krakowa. J. Chircor z Braiły. Z. Dembowski z Kosienic. J. Kozicki z Podola.

HOTEL EUROPEJSKI: W. hr. Zawadzki z Tarnopola. M. Gołębski z Sławentyna. B. L. Rapacki ze Stanisławowa. J. hr. Mielrzyński z Prus. A. Barwiński z Stanisławowa. K. Zwolski z Bryńca.

HOTEL LANGA: J. Schäffler z Przemyśla. A. Ehrlich z Berlina.

HOTEL ANGIELSKI: M. hr. Ledóchowski z Wołynia. F. Pluschk z Złoczowa. W. Krokowski z Mościsk. A. Błazewski z Targowicy. G. Bohdanowicz z Oszechliby. K. Biederman z Moskwy. L. Janocha z Obertyna. L. Sawicki z Królestwa.

HOTEL WARSZAWSKI: Z. Ochocki z Zarwanicy. L. Orłowski ze Stanisławowa.

HOTEL KRAKOWSKI: Steinkühl z Welicy dolnej. W. Jener z Zbaraża. A. Michniewicz z Ohtarowa. Osnchowski z Bóbrki. M. Majeranowski z Moskwy.

Lwów, z Izby handlowej 10. lipca.

złr. w. a.

I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	213 —	215 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	109 —	111 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	218 —	222 —
„ kred. gal. po 200 złr.	208 —	212 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 90	83 60
„ „ „ 4 pr. w. a.	76 50	77 50
„ „ „ 5 pr. okres.	82 90	83 60
Banku hip. gal. 6 pr.	86 80	87 85
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	90 50	91 75
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 10	91 20
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 40	85 40
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 —	91 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 50	20 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 84	5 95
Dukat cesarski	5 88	6 98
Napoleondor	9 98	10 10
Półimperjał rosyjski	10 12	10 36
Rubel rosyjski srebrny	1 82	1 92
Rubel rosyjski papierowy	1 31	1 33
100 Marek niemieckich	61 40	62 40
Srebro	108 —	110 —
Kupony w srebrze	107 75	110 —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

WIEDEŃ 10. lipca 1877.

godzina 10 minut 40. przed południem.

Akcje kred.	145.75.	Anglo-austr.	67.75
Kolei Kar. Lud.	214 25.	Kolej połud.	71 50

Napoleondor 10.02½. Usposobienie, cisza.

WIEDEŃ 10. lipca 1877.

godzina 2. minut 20. po południu.

Losy kredytowe	160.50.	Węgier. kred.	136.40
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	67.50
Unionsbank	47.—.	Kolej Kar. Lud.	214.—
Nordbahn	184.—.	Kolej południ.	71.50
Kolej Alföld.	102.—.	Kolej Elżbiety	142.—
Kolej Lw.-czer.	110.—.	Węg. Nordostb.	95 50
Rudolfsbahn	110.—.	Węg. Ostban.	—.—
Węg. obl. pań. w zł.	63.—.	Galic. indemniz.	84 80
Losy z r. 1864	131.25.	Kolej siedmiog.	83.—
Verkehrsbahn	79.50.	Losy tureckie	13.40
Węg. galic. kolej	82.50.	Kolej państw.	235.75
Bankverein	56.—.	Losy węgier.	73.—
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie ct.	61 90

Rosyjski rubel papierowy 1.32

Usposobienie: cisza.

Berlin, 9. lipca. Russ. Banknoten 213.25. Credit. Act. 235.50. Lombarden 115.—. Galizier 86.40 Staatsbahn —.—. Rumänier 12.90. Oesterr.-Banknoten 162.—. Usposobienie —.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne po	83 15	83 50
4% „ „ po	76 75	77 50

Lwów, dnia 10. lipca 1877.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 86 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANIŁSAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 31 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy,) o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Pierwszy nakład „Gazety" został przez c. k. prokuratorji skonfiskowany.

Sezon 1877.

Świeże WODY mineralne

z zdrojowisk naturalnych co dni 14 nadchodzą *do handlu*

Karola Ballabana

we LWOWIE, ul. Halicka.

Łaskawe zlecenia z prowincji niezwłocznie natychmiast sumiennie z troskliwością.

Dnia 8. bm. wieczór o godzinie około 10tej 2934 1—1

zgubiono deszczochron

jedwabny, z łańcuszkiem stalowym przy rękojeści. Rzetelny znalazca zechce za stosownem wynagrodzeniem złożyć go w Administracji „Gazety Narodowej.“

Wieś

do sprzedania,

między **Stanisławowem a Nadwórną**, Gruntu ornego 300, lasu, pastwisk, sianożęci 300 m. Wiadomość pod **A. M.** w Tarnowicy leśnej, poczta Nadwórna. 2929 1—6

Henryk Blumenfeld

Doktor wszech nauk lekarskich, osiadł w **Badenie** (obok Wiednia (ordynuje w języku polskim) Bäckergasse Nr. 3.

2683 1-3

Rządców agronomów

Ekonomów

Leśniczych egzaminowanych

w ogóle

Oficjalistów

prywatnych.

Specjalnie uzdolnionych

Nauczycieli

do szkół ludowych i gimnazjalnych.

Guwernantek i Bon

z językiem francuskim, niemieckim i muzyką.

Dworskich rzemieślników

jakoteż wszelkiej **Służby pokojowej i kuchennej** polecić może

BIURO

wywiadowcze i ogłoszeń

J. Polińskiego

we Lwowie ul. Halicka l. 13.

Biuro poleca tylko takich ludzi, o których posiada najpewniejsze rekomendacje tak co do ich zdolności jakoteż charakteru i zachowania się.

Leśniczy, mający długoletnią praktykę w zawodzie leśnictwa, posiadający najchlubniejsze świadectwa i rekomendację osób, mogących dać rękojmię, o rzetelności, pilności i trzeźwości, żonaty, poszukuje posady.

Wiadomości udzieli Administracja „Gazety Narodowej“ pod adresem: **A. O.**

Epilepsje

(padaczka) leczy **listownie** lekarz specjalny **Dr. Killisch**, Neustadt, Drezden, (Sachsen). 2651 1—?

8.000 skutecznie wyleczonych.

W szkole rolniczej

w Czernichowie

rozpoczynają się nauki w roku szkolnym 1877—8 dnia 1go sierpnia br.

Rodzice pragnący oddać synów do tej szkoły, winni zgłosić się wcześnie przed tym terminem do dyrekcji Zakładu (poczta Czernichów) po potrzebne im objaśnienia i do zapisu uczniów.

Zawiadamia się nadto, że niektórzy synowie niezamożnych rodziców mogą uzyskać stypendja od zł. 125 do 180 w. a. jeżeli się wykażą świadectwami szkół krajowych, gimnazjalnych lub realnych że ukończyli w nich z dobrym postępem klas cztery. 2925 1—2

Kraków d. 1. lipca 1877.

Kuratorja Zakładu rolniczego w Czernichowie.

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu**, tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia**, wylecza według zupełnie **nowej metody**, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt, **Habsburgerg** nie jak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenie, **upławy o kobiet**, bladaczkę, niepłodność, upławy, 2711 52—100

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Pokój kawalerski

obszerny, jest do wynajęcia od 1. sierpnia 1877 w kamienicy pod l. 10. przy ulicy Ossolińskich. Wiadomość u stróża.

Przy Zakładzie wychowawczym Froeblowskim i szkole normalnej jest utworzony

Pensjonat

dla chłopców młodszych i starszych; dla których zapewnia się opiekę rodzicielską, troskliwy dozór, konwersację w językach francuskim i niemieckim, oraz doskonałą pomoc naukową w przedmiotach szkolnych, gdyż kierownictwo pensjonatu objął człowiek starszy i doświadczony w wychowywaniu i kształceniu młodzieży. Szczegółowy program na żądanie Zakład posyła franco.

Biruta Łukaszewiczowa

we Lwowie ul. Kopernika Nr. 10.

Odezwa

Zawiedziony w nadziejach pod względem budowy wodolecznego Zakładu w Morszynie, zawiadamiam niniejszem, iż urządzenie Zakładu tego z przyczyn odemnie niezawisłych nie przyszło do skutku. Przybyłem więc z powrotem do Lwowa na stałe mieszkanie, i ordynuję w łazienkach św. Anny codziennie od godz. 5—6 wieczorem, dokąd też proszę adresować listy. 2896 2—3

Dr. Wenanty Piasecki,

Ktoby miał we Lwowie do **sprzedania na 7**prct. netto

Dom murowany piątrowy

w środku miasta położony, raczy zasłać ofertę pod lit. M. M. post rest. we Lwowie. Kupujący zaliczyć może od 7 do 10.000 zł., w reszcie szacunku przyjmie pożyczkę bankową. 2901 2—3

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek atiastmatycznych** p. Levasseur. aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu,

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 2603 2—?

Najdawniejszy

w r. 1789 założony

Handel Płócien

i

bielizny stołowej

Fryder. Schubutha i Syna

we Lwowie, Rynek l. 45.

poleca

po bardzo tanich cenach:

4/4 30 łok. płót. górsk.	od zł.	8½	do 11½
4/4 30 „ rumb.	„ „	10	„ 25
4/4 38 „ Creas .	„ „	13	„ 30
9/8 30 „ płót. rumb.	„ „	13.50	„ 45
9/8 50 „ weba holen.	„ „	18	„ 150
9/8 54 „ „ szwajc.	„ „	24	„ 125
9/8 50 „ „ irlandz.	„ „	28	„ 90
7/8 1 tuzin ręczników	„	4.60	„ 20
8/4 1 „ chustek do nosa		2.40	„ 20
9/4 19 łok. w. płót. na prześcieradła bez szwu	złr.	16	„ 40
1 garnitur stołowej bielizny na 6 osób	od złr.	5½	„ 35
1 garnitur stołowej bielizny na 12 osób	złr.	8	„ 60

jakoteż na 18 i 24 osób.

Serwety i serwetki deserowe,

Pończochy i skarpetki

prawdziwe saskie,

niciane i bawełniane.

Pika i Ryps biały.

Najtrwalszy materjał na kalisony męzkie „CALICOT“,

bawełniane włoskie płótno sztuka 30 łok. wied. (10 par kalisonów) zł. 8.50.

Koszule męzkie

płócienne po zł. 2.80, 3.50, 4 itd.
szirtingowe najlepsze po zł. 2, 2.60, 2.75
szirtingowe, z płóć. przodami po zł. 3.30 i 3.50.
szirtingowe kolor. najlep. po zł. 2.50.
„Oxfort“ najlepsze po zł. 2.60.

Kalisony męzkie

płócienne po zł. 1.20, 1.55, 1.80 i 2 zł.
„Calicot“ po zł. 1.40.

Koszule damskie dzienne

z płótna rumbr. po zł. 2.30, 2.80.
z szirtingu najlepszego po zł. 2.40
(bluzy i rękawki obszyte płóc. ząbkami.)

Firanki

frou-frou i muszlinowe

oddzielne okno po zł. 4.70, 5.40, 7, 8, 9 i wyżej.

Największy skład

Perkalów i Szirtingów

białych i kolorowych

łokieć po 15, 16, 18, 20, 26, 30 i 33 cnt.

DESZCZOCHRONY

bawełniane po 1 zł. 80 c.
wełniane po 2 zł. 40 c.
jedwabne od 4 zł. 80 ct.

Cenniki szczegółowe rozsyła się franko. 2921 3—6

Najrzetelniejsza i największa

wiedeńska fabryka

mebli żelaznych

Reichard & Co.

we Wiedniu,

III. Bez. Marxergasse 17,

poleca się do rychłej dostawy swych najgustowniej wykonanych wyrobów. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

2771 77—104

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 2608 2—48

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

NAUCZYCIELKI

poszukujące umieszczenia zechcą się zgłosić osobiście lub listownie do **Biura wywiadowczego J. Polińskiego. Lwów ul. Halicka l. 13.**

2930 1—2

Nasienie

Rzepy pastewnej

ścierniankí (Stoppelrübensaamen)

1 kwarta polskiej miary po **1 zł.** zaleca 2870 6—10

J. Bulsiewicz

handel nasion w **Bochni.**

Dobra ziemskie

„Bojany“

własność Dra **Stefana Stefanowicza,** leżące na Bukowinie niedaleko granicy rosyjskiej i rumuńskiej, obejmujące obszar dworski 2400 morgów ornego pola, 300 morgów sianożęci, 300 morgów pastwisk i łozów, ze wszystkiemi potrzebnemi zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarczemi, gorzelnią i masztarnią na 500 wołów, propinacją i t. d., są począwszy od 1. maja 1879 z wolnej ręki do wydzierżawienia.

Nowo wstępujący dzierżawca może zasiewy ozime już w ciągu lata 1878 uskutecznić. 2856 6—6

Bliższe wiadomości udziela c. k. notarjusz **Adolf Ingwer** w **Sadagórze.**

Zakład nauk. wojskowy przygotowuje do egzaminów na jednorocznych ochotników, kadetów do linii i rezerwowych oficerów tudzież do egzaminów wstępnych do c. k. szkół kadeckich i do wszystkich c. k. zakładów wojskowych, i załatwia wszelkie ku temu potrzebne kroki — podania itp. Zgłaszać się można codzień od godz. 4. po poł.

2863 4—8

F. Koestlich,

ul. Ormiańska Nr. 16.

Konkurs.

Dyrekcja Towarzystwa Bursy brzeżańskiej ogłasza niniejszem konkurs w celu obsadzenia opróżnionych z dnia 1. września br. miejsc elewów. O umieszczenie w Bursie mogą się ubiegać tylko uczniowie gimnazyalni, którzy w ostatniem półroczu otrzymali dobry stopień z obyczajów i postępu. Podania opatrzone w 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, 3) poświadczenie lekarskie, że kandyat niepodlega żadnej słabości zaraźliwej lub chronicznej, mają być wniesione najdalej do **dnia 25. lipca** b. r. pod adresem W. p. **Józefa Jakubowicza,** prezesa Towarzystwa Bursy — post. rest **Brzeżany.** 2924 1—1

WILLA

we Lwowie, l. 739¼ przy ulicy Syxtuskiej l. nowa 56 położona, (dawniej Armatysa), jest z wolnej ręki **do sprzedania,** lub też od dnia 15. sierpnia r. b. **do wynajęcia.** 2882 3 3

Bliższej wiadomości udzieli adwokat krajowy Dr. JÓZEF MALINOWSKI we Lwowie, ulica Krakowska l. 12.

Masa do zapuszczania podłóg.

MASA

do zapuszczania podłóg.

Nieprześcigniony mój niezawodnej trwałości, rozpuszczalny we wodzie wyrób — wielostronnie wprawdzie, jednak nieużytecznie podrabiany — polecam, jako najpraktyczniejszy środek dla nadania połyskującej powierzchni w kolorach każdej podłodze, 1 kilogr. po 1 zł. 20 ct., zaś bezbarwna na parkiety deseniowane po 1 zł. 60 ct. 2875 3—3

O. T. Winckler we Lwowie.

(Za pobraniem pocztowem wygodnie sprowadzać można.)

Masa do zapuszczania podłóg.

W moim pensjonacie dla dziewcząt wykształconych stanów.

2689 1-1

mogą być jeszcze przyjęte **młode dziewczęta** na wychowanie. Udziela się nauki szkolnej i wiadomości języków: niemieckiego, francuskiego i angielskiego. Łaskawe zapytania do **Frl. F. Geppert, Wrocław, Ernststrasse 4.**



Skład porcelany i szkła

EDW. GEBHARDTA

we Lwowie

poleca gustowne

WAZONY i DONICZKI

na bukiety i kwiaty

w najnowszych fasonach i deseniach

oraz 2837 9 10

KULE ogrodowe

we wszystkich wielkościach

po cenach najtańszych.

Pragska akademia handlowa.

Warunkiem przyjęcia jest wykazanie się z ukończenia **4. klasy szkoły realnej, gimnazjum lub gimnazjum realnego.**

Uczniowie mogą wstępywac do wojskowej służby jednorocznej, w razie choroby umieszczeni będą w nowo zbudowanym szpitalu należącym do akademii handlowej bezpłatnie.

Dokładne prospekta, sprawozdania roczne i inne zresztą wyjaśnienia udziela najchętniej.

Praga w lipcu 1877.

Z polecenia Rady Nadzorczej

Carl Arenz,

2774 1—3 dyrektor akademii handlowej.

!! BOLE ZĘBÓW !!

każdego rodzaju, uśmierza natychmiast

„Weisses Zahnöhl“ 2714 6—6

Główny skład: Dr. A. Rosenberg, Radetzkyapotheke we Wiedniu, II. Bezirk, Radetzkystrasse, **we LWOWIE w aptece p. Karola Mikolascha.** Cena flaszeczki 40 ct.

Swiadectwo.

Do p. dr. A. Rosenberga, apt. we Wiedniu.

Dziękuję panu za przysłanie mi nadzwyczaj szybko skutkującego „weisses Zahnöhl“, który od 14 dni trwający ból zębów natychmiast uśmierzył. Z poważaniem

Dr. Friedmann,

lekarz kąpielowy w Föslau pod Wiedniem.

Rzepa pastewna

biała, okrągła lub długa, pół kilo 70 centów.

Turnips angielski

białe i żółte, długie i okrągłe, pół kilo 80 ct. do 1 zł.

polcca w zdrowym ziarnie 2853 4—?

główny skład nasion

Wilhelma Adama we Lwowie.

Przy odbiorze przynajmniej 20 kilo opuszczam znaczny rabat.

Towarzystwo

Galicyjskiej kasy zaliczkowej

21. ulica Halicka, przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od jednego zł. wa. do każdej wysokości, oprocentowując je

po 6% z 3-dniowem wypowiedzeniem,
po 7% z 14- „ „ 2816 2—?
po 8% z 30- „ „

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Pod temi samemi warunkami przyjmuje Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej

wkładki na dział zastawniczy.



Wózki

dla dziatek, koszykowe, lekko niosące na żelaznych kółkach i o żelaznych resorech, mogące służyć także za kołyskę po bardzo nizkich cenach jako to:

12 do 16 zł. wózki bronzowe
16 do 18 zł. wózki elegancko przeplatane
15 do 24 zł. wózki białe na wysokich resor.

poleca Magazyn

Henryka Müllera

róg ul. Halickiej l. 6. we Lwowie.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiają się odwrotnie i z wszelką sumiennością. 2884 3—6

Od 1. listopada r. b. są w dobrach **Mikulińce** powiatu Tarnopolskiego do wydzierżawienia

3 Młyny

na rzece Seret o 16 kamieniach. Zgłosić się z wykluczeniem pośredników do Zarządu dóbr Mikulińce, który udzieli bliższych warunków tej dzierżawy.

Zarząd dóbr Mikulińce.

Dom Zleceń

i SKLAD NASION

J. Jerżmanowskiego.

w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 263

poleca na zasiew letni i jesienny:

Koński ząb, może być z korzyścią sadzony przez czerwiec i lipiec.

Turnipsy angielskie, sprowadzone ze Szkocji w 3 odmiennych gatunkach (na morg półtora do 2 kilo.)

Rzepa jesienna ścierniaька (Stoppelrübe) nasienie szkockie (na morgę 2 do 2 i poł kilo.)

Gorczyca biała, skoszona na zielono przy kwitnieniu, daje obfity pokos w w drugim miesiącu (na morg 10 12 kil.

Siemie lniane rygskie (na morg. 60 kil. na włókno, 30 na nasienie.)

Łubin żółty (na morg 60—80 kilo.)

Esparzetta (na morg 35—37 kil.)

Tymotka, Rajgrassy: angielski francuski i włoski.

Posiada także na jesienny zasiew wszystkie gatunki nasion **traw pastewnych koniczyn i mięszanki** cennikiem na r. b. objęte.

Utrzymuje skład **Herbaty chińskiej** na złr. 2, 3, 4, 5 i 6 za pół kil. Okruchy herbaciane zł. 1·50 za pół kilo.

Zamówienia rozsyła od pół kilo biorącym naraz 5 kilo, dodaje bezpłatnie pół kilo. 2859 3—5

L. 9427.

Ogłoszenie.

Rozpisuje się licytację przez oferty na dostawę szpitalowi powszechnemu we Lwowie w 1878 r. drzewa opałowego, w przybliżeniu następującą ilość metrów sześciennych:

a) Bukowego 2800,
b) Brzozowego 800,
c) Sosnowego 500.

Drzewo będzie dostawianem do szpitala, w ilościach i w czasie przez zarząd szpitala oznaczonych.

Bliższe objaśnienia udzielać będzie zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki, na podstawie których, kontrakt zawartym zostanie.

Oferty opieczętowane i należycie ostemplowane, przy dołączeniu **wadjum 5% od całej rocznej dostawy, składać należy na ręce** Dyrekcji szpitalu do dnia **6go sierpnia** r. b.

W dniu zaś następnym, to jest 7. sierpnia o godzinie 10. z rana, w kancelarji Dyrekcji szpitala odbędzie się otworzenie ofert.

Do kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10% od całej rocznej dostawy. 2926 1—4

Dyrekcja szpitala powszech

Lwów, dnia 6. lipca 1877.

Dr. Głowacki.

L. 20732/77.

Ogłoszenie licytacji.

W myśl uchwały Reprezentacji m. z dnia 26. czerwca 1877 odbędzie się **d. 18. lipca** 1877 we środę o godzinie 12. w południe w III. Departamencie Magistratu publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych, celem zabezpieczenia wyłomu i dowozu kamienia do szutrowania dróg z kamieniołomu t. z. Ratyńskiego, w czasie od 1. września 1877 po koniec sierpnia 1880 a to w minimalnej ilości rocznej 8000 zaś maksymalnej 1000 metrów kubicznych rzecznego kamienia w równych kwartalnych ratach dostarczać się mającego.

Mający zamiar ubiegania się o powyższe przedsiębiorstwo, zechca w terminie licytacyjnym wnieść do rąk komisji licytacyjnej swe należycie sporządzone, ostemplowane i opieczętowane oferty, w których, wyrazić należy dokładnie słowem i cyfrą ilość żądanego wynagrodzenia za jeden metr kubiczny wyłamanego i dowiezionego na miejsca przez miejski urząd budowni czy wskazane, kamienia z góry Ratyńskiej, nadto załączyć kwit na **złożone** w kasie miej. wadjum w ilości 1500 zł. gotówką lub w papierach wartościowych **kurs mających.** 2931 1—2

Bliższe warunki licytacyjne, względnie kontraktowe niemniej próbki kamienia Ratyńskiego według których dostawa odbywać się ma przejrzeć można w III. Depart. Magistratu przed terminem licytacyjnym w godzinach urzędowych.

Magistrat kr. stoł. miasta.

Lwów, dnia 2. lipca 1877.

Z powodu zupełnego zwinięcia handlu pod firmą:

Józef Schier i Syn

(rynek obok księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego) odbywać się będzie

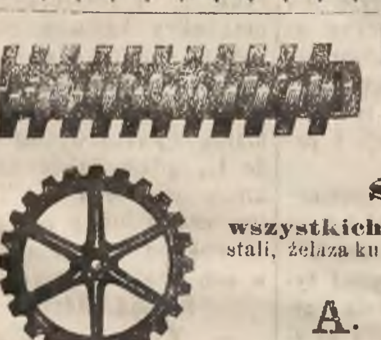
przez krótki tylko czas

Zupełna wyprzedaż towarów

ze złota, srebra oraz galanteryjnych,

o 30 prct. niżej cen fabrycznych.

Panom kupcom z prowincji opuszcza się przy większem zamówieniu odpowiedni rabat. 2955 1—3



Wszelkie części do maszyn

rolniczych, pomocniczych, parowych, do lokomobil, pras drukarskich oraz

śruby (gwinta)

wszystkich systemów i rozmiarów toczone ze stali, żelaza kutego lub lanego, i z metalu uskutecznia szybko najdokładniej i tanio. 2912 2—3

A. NADWODZKI,

we Lwowie, Rynek Nr. 27.

Zupełna wyprzedaż

ogromnego zapasu angielskich

DYWANÓW

po najniższej cenie u

A. Steifa Synów we Lwowie.

2910 2—2

Akademia medyczna orzekła: 2606 25—39

Woda mineralna **OREZZA** w połączeniu z odkwaszonem żelazem jest najbogatszą w żelazo i kwas węglowy w stanie wolnym. Należy zaradzić się lekarzy o skuteczności tej wody niemającej sobie równej w Europie w leczeniu CHORÓB GASTRALGICZNYCH, GORĄCZEK, BLADACZKI WYNĘDZNIENIA i wszelkich chorób pochodzących z NIEDOKRWISTOŚCI.

Towarzystwo w Paryżu, 131, Bulwar Sebastopolski. Skład we Lwowie w apt. P. Mikolascha, w Krakowie w apt. P. Trauczyńskiego i P. Redyka.

Dnia 1. czerwca w serjach wyciągniętych

Losy państwowe z r. 1839,

które 1. września muszą być wyciągnięte z wygranemi.

1 cały los państwowy z r. 1839 zł.	900	1 cały z wyjąt. najmn. wygr. zł.	450.—
1 piątka . . . . „	175	1 piątka . . . . „	90.—
1 połowa tej ostatniej . . . „	90	1 połowa tej ostatniej . . „	45.—
1 ćwiartka . . . . „	45	1 ćwiartka . . . . „	23.—
1 dziesiąta . . . . „	19	1 dziesiąta . . . . „	12.—
1 dwudziesta . . . . „	10	1 dwudziesta . . . . . . „	6.—

Ciągnienie wygranych 1. września.

Z ogólną kwotą wygranych przeszło **ośm milionów zł.**

Główna wygrana **280.000 zł.**

Z **grup** naszych **losów** pozostałe wolne police, z których 6 do 10 seryj **1. czerwca 1877 r. zostało wyciągniętych,** jest jeszcze w zapasie pewna ilość takich częściowych polic i odstępujemy takowe bez żadnej przedpłaty, a tylko za złożeniem na równi z innymi uczestnikami, którzy już w roku 1876 przystąpili miesięcznej wpłaty częściowej po 10 zł. i przy tych policach liczone będą i najmniejsze wygrane. Upraszamy o szybkie zamówienia, ponieważ taki wypadek **dwóch ostatnich ciągnień pożyczki państwowej** wydarza się tylko jeden rąz na sto lat. 2855 5—?

NYITRAI & COMP., Wien, *Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.*

We Lwowie u **Józefa Frieda,** kupca, ulica Krakowska.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2813 5—?

Przez władzę sanitarną badana i znaleziono, że zdrowiu zupełnie jest nieszkodliwą,

„Puritas“

(Mleko odmładzające włosy).

„PURITAS“ nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jaką początkowo miały.

„Puritas“ nie zawiera w sobie żadnych pierwiastków farby. Można włosy podług upodobania wodą zmywać, na biało powleczonych poduszkach spać i łaźnię parową używać, i ani śladu farby się nie spostrzeże, ponieważ

2851 9—25

„PURITAS“,

nie farbuje, tylko odmładnia, tak najbujniejsze włosy kobiece, jako też włosy i brody u męszczyzn.

Flaszka „Puritas“ kosztuje 2 guldeny (przy presyłce 20 ct. za opakowanie i jest do nabycia za zaliczeniem pocztowem u producentów

OTTO FRANZ we Wiedniu

Mariahilferstrasse Nr. 38.

Składy: We LWOWIE, w aptece pod srebrnym orłem **Z. Ruckera, K. Bayera i Leona** fryzjera; w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Florjanem; W TARNOPOLU w apt. u Fr. Jamrogiewicza; w TARNOWIE u M. Głodzińskiego; w STRYJU w apt. J. Zgórskiego i A. Kubla. w SADAGÓRZE u D. Kubinowicza; w STANISŁAWOWIE w apt. u F. Stechera i Albina Amirowicza. W KOŁOMYI K. Laden kupiec i Ed. Stenzel, apt.; w JAROSŁAWIU Wisłocki & Bohuss, apt. w PRZEMYŚLU J. Maszewski apt.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarząd.